№ 236. Kraków, dnia 17 Października — Środa. Rok 1883.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 złr. w. a.	12 złr. w. a.	6 złr. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28	14	7	3
W miejscu	20	10	5	1 80
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32	16	8	3

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara, — Handel Nowakowskiej w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (za 3 ostatnicy dziennika) od miejsca wiersza drobnym pismem po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — **Nadesłane** uprasza się **poprzedzić** nadesłaniem przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handel: J. Delong i Kamilla Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia E. A. Pelkara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gilecska; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — **W Paryżu** ... Lezemburgska 3 rue des Grands Augustins.

Kraków, *16 października.*

Obradujący Sejm, przeważnie złożony z właścicieli większej posiadłości, gorąco zajął się tak zwaną sprawą włościańską, w czem prześcignął swoich poprzedników. Przeważnie posłowie należący do stronnictwa środka wzięli na siebie ciężkie brzemie pracy nad wyrwaniem ludu z biedy i nędzy, w jaką popadł wskutek fatalnej długoletniej gospodarki społeczno-ekonomicznej, wygórowanego fiskalizmu, wadliwych ustaw lub wreszcie własnej nieporadności i ciemnoty. Początek to wprawdzie pracy nad podźwignięciem włościan naszych z poniżenia i upadku, nad pomyślnością ludu zapomnianego, krzywdzonego i uciśnionego, są to rozpoczęte partye na politycznej szachownicy, lubo i dziś już nie brak istotnych zdobyczy w tej mierze, tudzież licznych pomyślnych objawów zapowiadających się w przyszłości owoców, co upoważnia do radosnej nadziei, iż opłakane stosunki kraju poprawią się przez uratowanie podstawy naszego społecznego organizmu.

Wobec takich dążności, stronnicy byłego krakowskiego „moralnego rządu“, owi rzekomi przewodnicy naszego społeczeństwa, zapragnęli przypomnieć swą obecność na stanowisku przez nich opuszczonem, ku czemu miała służyć inicyatywa hr. Ludwika Wodzickiego do utworzenia komisyi posłów włościańskich, w celu wysłuchania życzeń i żądań wyborców z małej posiadłości. Szanujemy każdą inicyatywę zkądkolwiekby wyszła, jeżeli zmierza do dobra kraju — i dalecy jesteśmy od zniżania w jakimkolwiek kierunku zasług i prac komisyi włościańskiej, lecz nie możemy się zgodzić na monopolizowanie patryotyzmu, przypisywanie jednostkom wyłącznej zasługi i znamion herkulesowych trudów dla kraju tam, gdzie występuje zbiorowa praca. Uczynił to wczoraj *Czas* w artykule, z którego przebija niemiły zgrzyt „targowickich akordów“.

Służalcza powolność uniosła organ kliki krakowskiej do pyszałkowatych przechwałek i śmiesznych porównań — do porodzenia góry i myszy! Hr. Ludwika Wodzickiego radby *Czas* przedstawić, jakoby on pierwszy zrozumiał wieczny porządek sprawiedliwości, a sprawozdanie komisyi opracowane przez prof. dra Zolla, w imieniu komitetu złożonego z posłów Lenartowicza, hr. Artura Potockiego i prof. Zolla, gotów postawić na równi z pracami Sejmu czteroletniego i usiłowaniami Kościuszki!

Przypatrzmy się bliżej temu aktowi z pod pióra prof. Zolla, zdaniem *Czasu* wiekopomnej doniosłości, a który my uważamy za owoc uczciwej pracy ogółu posłów włościańskich, obradujących w Sejmie.

Wobec tysiąca niedostatków ustawodawczych, społecznych i ekonomicznych Galicyi, wszelkie badanie opłakanego stanu włościan jest pożądane, bo znając istotne potrzeby ludu można dopiero obmyśleć środki ratunku. Posłowie włościańscy wyrazili też życzenia i żądania włościan i polecili takowe spisać komitetowi, ktorego sprawozdawcą był prof. dr. Zoll. Sprawozdanie to, które wydrukowaliśmy niemal w całości, nie jest ani jasno określonym programem, wnoszącym nową myśl w społeczeństwo nasze, ani też nie zawiera żadnej donioślejszej uchwały, mającej pchnąć kraj w tym lub owym kierunku na nowe tory. Każdy obeznany z tokiem spraw publicznych przyznać musi, że jest to poprostu zbiór znanych życzeń i żądań włościan, tylokrotnie aż do znudzenia wypowiadanych o wiele dokładniej, jaśniej i śmielej w różnych ankietach i stowarzyszeniach, w pismach publicznych i zebraniach towarzyskich. I taki spis postulatów jest dobry, bo uwidacznia potrzeby ludu wiejskiego, wymagające nagłego ratunku. Największy atoli chwalca czynności komisyi włościańskiej nie powie przecież, aby sprawozdanie zawierało choćby jeden nowy wniosek, któryby nie był postawiony w poprzednich i w obecnej sesyi sejmowej, któryby nie był rozbierany w komisyach. To też sprawozdanie nie podaje ani jednego sposobu załatwienia ważnych a ciągle wiszących spraw, lecz tylko wskazuje, że przedmiot pewnego postulatu był lub jest przedmiotem obrad odpowiedniej komisyi. Gdy zaś dotyka postulatów dotychczas w Sejmie nie poruszonych lub pochodzących z ucisku fiskalnego, pod którym lud nasz jęczy, wtedy czyni to z oględnością graniczącą z pochwałą wadliwych rozporządzeń rządowych, lub tłomaczy rząd z uległością niepraktykowaną w państwach konstytucyjnych.

Takie jest właściwe znaczenie sprawozdania prof. dr. Zolla, w którym poseł ten zestawił, niezawsze z należytą jasnością, wnioski w Sejmie już postawione *pro memoria* obradujących posłów. Otóż taki suchy biurokratyczny katalog postulatów obracający się w ciasnej skorupie uległości dla „sprzyjającego nam rządu“, *Czas* podnosi do znaczenia wiekopomnych aktów Sejmu czteroletniego — ni mniej ni więcej! W serwilistycznej malignie oddał *Czas* komitetowi i sprawozdawcy niedźwiedzią usługę, gdyż ośmieszył ich w oczach zdrowej opinii kraju, umiejącej jak należy oceniać pracę, i zasługi każdego z posłów. A uczynił to *Czas* w celu przywłaszczenia klice, reprezentowanej przez ten organ serwilizmu, pracy najlepszych umysłów w Polsce, zasług i własności sfer, z których powstało stronnictwo środka, własności wreszcie osób należących do postępowego obozu. Jest to gorszący przykład politycznego rabunku! Śmiesznemi frazesami i wstrętnemi sofizmatami nie obałamuci *Czas* nikogo, nie pociągnie nikogo uśmiechem zdradzającym spróchniałe zęby i nie zrehabilituje w oczach kraju zbankrutowanej koteryi, która niezdolną była nawet do utrzymania w swych rękach własnego dziecka, owego sławetnego „moralnego rządu na krakowskim bruku“. Rządy te nie powrócą, gdyż wzgardził nimi ogół, bo chciały pchnąć ducha w niewolę i postawić zasadę bierności jako najwyższy dogmat polskiej mądrości stanu. Każdy się pozna na mizernych przechwałkach, na mydleniu oczów przez *Czas*, a jego artykuł napisany *ad majorem gloriam* stańczykowskich rozbitków nazwać każdy musi tromtadracyą konserwatywnych frazesów, rzucanych przez grabarzy polskiego ducha.

Koszta egzekucyi podatków w Galicyi.

Na jednem z ostatnich posiedzeń Sejmu kraińskiego poseł bar. Apfaltrern ostro wystąpił przeciw rządowi, użalając się na bezwzględność w ściąganiu kosztów egzekucyi podatkowych. Winę znacznych zaległości podatkowych przypisuje bar. Apfaltrern samemu rządowi, bo mimo dziesięcioletniego petycyonowania rząd nie zniósł niedogodnego dla ludności wiejskiej terminu majowego do płacenia podatków. Jednocześnie wystąpił bar. Apfaltrern z ciężkimi zarzutami przeciw posłom kraińskim w Radzie państwa, że nie starają się odwrócić tej plagi fiskalno-biurokratycznej od wieśniaków.

Bar. Apfaltrern — ile nam wiadomo, należy do zwolenników zjednoczonej lewicy, a przynajmniej na pewno wiemy, że nie zalicza się do przyjaciół prawicy parlamentarnej. To nie przeszkadza nam uznać zupełną słuszność jego wystąpienia. Uznajemy ją tem więcej, ile że sam rząd preliminował na r. 1881, o którym bar. Apfaltrern mówił, wydatki swoje na koszta egzekucyi podatkowych w Krainie w kwocie 37.300, a zwrot ich od opodatkowanych miał wynosić 42 000 złr., rzeczywiście zaś ściągnęły władze podatkowe, jak twierdzi bar. Apfaltrern, 49.000 złr. Skarb przeto na biedakach, z których dopiero przez egzekucye można było wydusić należytość podatkową, zarobił na czysto 12.000 złr. Bezwzględność, nieludzkość takiego postępowania uderzająca, a uderzałaby jeszcze więcej, gdybyśmy wiedzieli, o ile wskutek zwrotu całych kosztów egzekucyjnych i nadomiar jeszcze czystego zarobku skarbowego podwyższył się podatek tych biedaków ponad właściwą należytość podatkową.

Co bar. Apfaltrern powiedział i co my dodaliśmy do wywodów jego o Krainie, stosuje się także do „Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem“. Weźmy do ręki preliminarze budżetu państwa austryackiego z ostatnich pięciu lat, a znajdziemy w nich liczby następujące, odnoszące się do Galicyi. Preliminowane i uchwalone są:

	rzeczywiste wydatki skarbu na koszta egzekucyj podatkowych w kwocie złr.	zwrot zaś tychże kosztów od stron egzekwowanych w kwocie złr.
na r. 1879	45.000	45.000
„ 1880	45.000	62.000
„ 1881	45.000	82.000
„ 1882	45.000	75.000
„ 1883	45.000	76.000

W ostatnich więc pięciu latach skarb wydał na egzekucye podatkowe razem 225.000 złr., a ściągnął za to z egzekwowanych 335.000 złr., zarobił więc na czysto 110.000 złr. Prosimy uprzytomnić sobie, kogo to egzekwowano, kogo wyzuto z resztek własności, aby zeń ściągnąć należytość podatkową i koszta egzekucyj i aby ostatecznie jeszcze na nim zarobić! Ileż łez, ileż przekleństw, ileż rozpaczliwych, ileż nędzy większej, niż przed tem, łączy się z tą egzekucyą i z tym czystym zyskiem skarbowym!

Że szczególniej ten czysty zysk skarbu na egzekucyach podatkowych nie jest rzeczą normalną, dowodzi nam tego porównanie Galicyi z Czechami. Na Czechy preliminowano i uchwalono:

	rzeczywistych kosztów	zwrotu kosztów
na r. 1879	15.000 złr.	20.000 złr.
„ 1880	20.000 „	16.000 „
„ 1881	16.000 „	16.000 „
„ 1882	18.000 „	16.000 „
„ 1883	20.000 „	16.000 „

W Czechach przeto zwrot równa się rok w rok mniej więcej rzeczywistemu wydatkowi; to też zsumowawszy liczby z ostatnich pięciu lat, mamy rzeczywistych kosztów 89.000 złr., zwrotu zaś 90.000 złr., czyli tylko 1.000 złr. czystego zarobku. Tysiąc z Czech, a 110 tysięcy z Galicyi — jakiż tu stosunek?!

Zarazem też z liczb tych widzimy, że na Galicyę rzeczywiste koszta egzekucyj są o wiele większe, niż na Czechy; to znaczy, że egzekucya podatków w Galicyi jest o wiele surowsza, aniżeli w Czechach. Czy to słusznie, niech każdy sam sobie powie, gdy zważy stosunek kosztów egzekucyi do procentów od zaległości podatkowych. Stosunek ten z ostatnich pięciu lat następujący:

	w Galicyi: rzeczyw. koszta egz. zł.	w Galicyi: procenta od zal. pod. zł.	w Czechach: rzeczyw. koszta egz. zł.	w Czechach: procenta od zal. p. zł.
w roku 1879	45.000	55.000	15.000	90.000
1880	45.000	55.000	20.000	90.000
1881	45.000	61.000	16.000	90.000
1882	45.000	62.000	18.000	80.000
1883	45.000	62.000	20.000	83.000

W przeciągu więc pięciu lat wydaje skarb na Galicyę rocznie 45.000 złr. dla wyegzekwowania zaległości podatkowych, od których procent czyni 58.500 złr. na Czechy zaś wydaje rocznie 17.800 złr. dla wyegzekwowania zaległości, od których procent wynosi 88.500 złr. Proporcya wymagałaby na Czechy przeszło 68.000 złr. wydatku na egzekucye podatkowe. Z tego wynika, że egzekucya jest w Galicyi blisko cztery razy surowszą, niż w Czechach. Gdybyśmy obrachunek ten oparli z uwzględnieniem nie samych tylko rzeczywistych kosztów egzekucyi, lecz i tej kwoty, którą skarb zarabia na zwrocie kosztów, a która w Galicyi wynosi w przeciągu 22.000 złr. rocznie, gdy w Czechach wynosi tylko 330 złr. na rok, doszlibyśmy do prawdziwie przerażającej surowości egzekucyi podatkowej na niekorzyść naszego kraju.

Dla czego tak jest? Jest w tem niewątpliwie spora jeszcze część tradycyi dawnego sposobu gospodarowania w Galicyi; tradycyi, która w biurokracyi austryackiej ma wierne sługi. Jest tu i ta tradycya, która stanowi tak silny węzeł między biurokracyą a fakcyjną opozycyą; tradycyi, którą gabinet hr. Taaffego, której w naszym szczególnym wypadku minister skarbu powinien kres położyć. Jest to sprawa jeszcze część tej dawnej gospodarki w Galicyi, jaka zniszczyła kraj ekonomicznie; tej samej gospodarki, którą niedawno jeszcze, gdy w parlamencie austryackim rozprawiano o spustoszeniu lasów niepołomickich, jeden z więcej otwartych posłów lewicy nazwał *„eine Wirthschaft, wie im Feindesland“*. Egzekucya bowiem podatków w Galicyi jest ujęta w podobny sposób w rękach poborców. Chłop, którego zaległość podatkowa jest tak, gdyby miał urząd poborczy niedaleko, i gdyby mógł częściej przychodzić w pomocą jego pamięci o obowiązku zapłacenia podatku, zapłaciłby go na pewno przez wieś ..., gdy ma pieniądze; a gdy mu urząd zagrozi egzekucya, on właśnie pieniędzy nie ma i zapłacić nie może, a skarb zabiera mu koszta egzekucyjne następujące. Suma czeskich zaległości podatkowych, chociaż absolutnie jest rok w rok większa od galicyjskiej, w stosunku jednak do krajowej sumy należytości podatkowej jest bez porównania mniejsza od galicyjskiej, bo ludność czeska ma urząd poborczy pod bokiem i może bez niewygody płacić wtedy, gdy ma pieniądze. Galicya ma 63 poborców; mniejsze od Galicyi Czechy mają ich 199. Gdzież tu stosunek!

Wiemy dobrze, że nie odsłonęliśmy wszystkich przyczyn okropnej surowości egzekucyi podatkowej w Galicyi; ale wiemy, że odsłonęliśmy dwie bardzo ważne. Jeżeli artykułem tym pobudzimy

Brandes o Turgieniewie.

(Ciąg dalszy).

Brat jego przysyła Zuzannie nie wielką kwotę pieniędzy, którą jednakże zabiera jej ojczym. Zuzanna stała się dorosłą panną, serce jej po pierwszy raz przemowiło i ślepo oddało się jej stryjecznemu bratu młodemu oficerowi Michałowi, uczciwemu człowiekowi, który odpłacał jej się zupełną wzajemnością. Jak tylko się to odkryło, młodych ludzi natychmiast rozłączają. Oficera odsyłają do pułku gdzie wkrótce umiera. — Ojciec jego, główny sprawca zburzenia szczęścia swojej kuzynki, zwraca się do niej z pewnemi propozycyami, nareszcie i on umiera zostawiając jej pensye, którą także chwyta w swoje dłonie jej ojczym. Upływa odtąd siedm lat. — Czas ucieka a razem z nim i życie. — Zuzanna staje się na wszystko obojętną. — Nagle pośród ciemności jej życia ukazuje się nowy promień światła. — Pokochał ją młodzieniec, który i wzajemność pozyskał; lecz otaczający ją, a szczególnie do szpiku kości zepsuty przyrodni jej brat rzuca na nią oszczerstwa przed owym młodzieńcem takie, że ten postanawia porzucić ją i odjechać. — Zuzanna truje się i umiera. Tytuł drugiej powieści: „Dziennik niepotrzebnego człowieka“ sam przez się już określa treść. — Chory bez nadziei życia, czując że mu pozostaje zaledwie kilka dni życia chronologicznie spisuje przykre epizody z których składało się jego „niepotrzebne“ życie. Kochał on raz w życiu, lecz dlatego tylko, aby doświadczyć wszystkich cierpień, bólów i poniżenia pogardzonej miłości. Elżbieta kocha nie jego, lecz przybyłego na jakiś czas z Petersburga młodego błyszczącego księcia. Posyła on temu księciu wyzwanie, w pojedynku książę oszczędza życie swojego przeciwnika. — W skutek tego pojedynku ogłoszono go złym człowiekiem, a ta którą on ubóstwia, patrzy na niego jak na mordercę. — Książę skompromitowawszy Elżbietę porzuca ją.. Nieszczęsny zwycięzca znów się jej oświadcza, lecz otrzymuje lekceważącą odmowę.. Oddaje ona swoją rękę innemu równie jak książę szlachetnemu przyjacielowi, który zdołał go uprzedzić. — Niefortunny zwycięsca ciągle okazuje się zbytecznym, jak piąte koło u wozu; a w notatkach jego z pomiędzy wierszy widać jasno jaką miał czystą, szlachetną i piękną duszę.. Dziennik kończy się pożegnaniem suchotnika, od którego lekarze już odstąpili, z całem pasmem ciężkiego życia, w którem był tak niepotrzebnym człowiekiem. — „Jakób Pasynkow“ jest opowiadaniem w tym samym rodzaju. W Pasynkowie Turgeniew przedstawił jeden z ulubionych swoich rosyjskich typów. — Jest to człowiek nie rzucający się w oczy swoją powierzchownością; wysokiego wzrostu, szczupły, z zapadłą piersią i nawet z cokolwiek zaczerwienionym nosem, lecz wszystko to upiększa się szlachetnem, wysokiem czołem i ujmującym miękkim sposobem wyrażania się. Takie wyrazy, jak dobroć, prawda, rozum, miłość, nigdy nawet w najzapalczywnych dyskusyach nie wywoływały wychodząc z jego ust, wrażeń prostego frazesu. — W opowiadaniu tem, Turgeniew przeprowadza osnowę swego tematu podwójnie. Pasynkow kocha młodą dziewczynę, która nie zaszczyca go nawet myślą o nim. — Kiedy on zapomniany i samotny umiera w najdalszym zakątku Syberyi, na piersi jego znajdują kawałek otrzymanej od niej na pamiątkę wstążki. — Byłby on mógł się jej podobać, gdyby nie był tak honorowym i zacnym człowiekiem, gdyby posiadał więcej samolubstwa i lekkomyślności. — W tym czasie kiedy Pasynkow cierpi namiętnie, a bez nadziei kochając, nie zwraca uwagi, że siostra jego ukochanej, młoda, nie zbyt piękna i smutna dosyć dziewczyna kocha go z całej duszy. — Do tego stopnia ona poddaje się swojemu uczuciu, że nie ma siły sprzeniewierzyć się swoim wspomnieniom o Pasynkowie i pójść za mąż za kogokolwiek.

Najwydatniejszym wzorem tych wspaniałych w swojej prostocie, artystycznych monografij ludzkiego nieszczęścia, jest niewątpliwie daleko później napisane opowiadanie, pod tytułem: „Żywe zwłoki“. — Jest to monolog, w którym młoda, niegdyś bardzo piękna, a teraz wyschła jak szkielet dziewczyna, opowiada autorowi swoje życie. Spotyka on ją w ubogiej izdebce, gdzie leży już siedm lat na podłodze, nie mogąc poruszyć się z miejsca. Twarz jej wychudła i przybrała jakiś jednolity brązowy odcień, nos się zaostrzył, usta pomarszczyły. Błyszczą tylko zęby i białka oczu. Kosmyki blado-żółtych włosów spadają na czoło. Na kołdrze leżą wyschłe do najmożliwszego stopnia dłonie, których drobne, szare palce, wolno się poruszają. — Leżąca była kiedyś przyjemną strojnisią, najweselszą i najpiękniejszą dziewczyną w całym obwodzie, ustawicznie się śmiała, tańczyła, śpiewała. — Opowiada ona, jak siedm lat temu upadła, a chociaż nie czuła żadnego stłuczenia, od tej pory zaczęła schnąć i tak straciła siły, że nie mogła ani chodzić, ani stać, utraciwszy także wszelki apetyt do jadła i napoju. A w jaki sposób już jej nie leczyli! Przypalali jej plecy rozpalonem żelazem i sadzali ją do naczynia z tłuczonym lodem — a wszystko to nic nie pomogło. Opowiada to w wesoły prawie sposób, ani na chwilę nie starając się wzbudzić współczucie w słuchaczu. — Narzeczony ją porzucił, ożenił się z inną, a jak sama dodaje: „dzięki Bogu, żyje ze swoją żoną szczęśliwie“. Postępek ten z jego strony znajduje zupełnie usprawiedliwionym i naturalnym. — „Czuje ona wdzięczność dla ludzi, którzy jej nie porzucają, a szczególnie dla małej dziewczynki przynoszącej jej kwiatki. — Nie narzeka i nie uskarża się. — Ociemniali lub głusi, wydają jej się stokroć nieszczęśliwszymi; ona przecież doskonale widzi i słyszy wszystko, słyszy nawet, jak pod ziemią kret ryje. Powonienie posiada także bardzo czułe; rozróżnić może każdy zapach, nawet słabą woń gryki rosnącej daleko w polu i zapach lipowego kwiatu dochodzący do niej z ogrodu.

Kiedy kura, wróbel lub motyl, wpadną przez otwarte drzwi, czy okno do jej izdebki, stanowi to dla niej ważny wypadek. Z największem zadowoleniem opowiada o zającu, który wypadkowo raz był jej gościem. — Wspomina z dziwną a sympatyczną tęsknotą czas, kiedy śpiewała różne piosenki i dodaje, że i teraz jeszcze czasem sobie zaśpiewa. — Myśl, że ta zaledwie dysząca istota śpiewa czasami, wzbudza w słuchającym ją autorze rodzaj przestrachu. — Zaczyna śpiewać zaledwie dosłyszalnym, lecz mimo to jasnym i srebrnym głosem. — Opowiada dziwne widzenia, których doświadcza w rzadkich chwilach snu. Widziała raz swoją śmierć w postaci niewiasty, żałującej, że jej nie może jeszcze zabrać z sobą. — Kiedy autor zadziwiony jest jej tak długiemi cierpieniami, chora mówi mu, że w tem nic dziwnego nie ma i dodaje, że nie zrobiła ona nic takiego w swem życiu, czemu dziwićby się można. Nakoniec opowiada mu o dziewczynie z obcych stron, która wielkim mieczem zdołała wygnać wrogów swojej ojczyzny za morze, a potem zawołała: „spalcie mnie teraz, ponieważ złożyłam ślub zginąć za swój naród na stosie“! Ta dziewczyna uczyniła rzeczywiście rzecz zadziwiającą!... Przy pożegnaniu, chora prosi młodego panicza, aby wniósł prośbę do swojej matki za wieśniakami, od których żądają niemożliwego do zapłacenia czynszu. Sama dla siebie, jak mówi, nic nie potrzebuje i niczego nie żąda.

Jednakże nie te drobne utwory nadały nazwisku Turgieniewa powszechny rozgłos. Za granicą reputacya jego, jako wielkiego pisarza, powstała i utrwaliła się tak wielkiemi, artystycznemi utworami, romansami i powieściami, jak: „W przeddzień“, „Rodin“, „Dym“, „Ojcowie i dzieci“, „Nów“ i inne. — W całej literaturze europejskiej trudno znaleźć bardziej subtelną, psychiczną analizę, więcej skończone określenia charakterów. Przytem, co jest rzeczą prawie niesłychaną w kronikach współczesnej belletrystyki, zarówno męskie, jak niewieście postacie u Turgieniewa wykończone są z równym artyzmem. Z jaką niewysłowioną delikatnością kreśli Turgieniew obrazki młodych dziewcząt Heleny i Emmy, dla których czuje zupełną sympatyę. Ręką artysty kieruje tajemniczo serdeczne uczucie, wykluczające możność wszelkiego podejrzanego wyrażenia. Każde słowo, jakie wypowiada o nich, ma wskutek tego wzniosły opisowy charakter. Jedna z nich zarówno z powierzchowności, jak i wewnętrznych przymiotów jest prawdziwą Włoszką; druga znów, utrwala się w wyobraźni czytelnika, jako najwspanialszy typ, rzeczywistej rosyjskiej kobiety. Pierwszorzędnym tylko poetom udaje się tworzyć tak skończone i pełne życia obrazy. Kult piękna u Turgieniewa nie szkodzi w żadnym wypadku prawdziwej naturalności. Obrazy jego nie są igraszką zachwycającej się marzycielskiej fantazyi autorskiej, nie narzucają osobistych jego niewieścich ideałów, lecz są sumiennemi studyami, powstałemi w skutek najpilniejszych spostrzeżeń i najsubtelniejszego pojmowania rzeczywistości.

Główne typy męzkie z natury swojej wymagały od autora szczególnie poważnego i pilnego opracowania. Zwykle autorzy starają się przeprowadzić charakter działającej osoby tak, aby uniknąć w nim można wszelkich wewnętrznych sprzeczności. Tymczasem u Turgieniewa najbardziej wybitne charaktery składają się właśnie z owych zasadniczych sprzeczności wewnętrznych. Zdołał on, nie naruszając jednolitości charakterów przyjąć za rys ich osnowy mimowolność. — Widzimy w „Korespondencyi“, że Aleksy porzuca Maryę, w ten sam sposób Rudin opuszcza Natalię, Sanin Emmę, Litwinow Tatyannę i t. d. Wszyscy oni porzucają młodość, świeżość, serdeczną dobroć, piękność i szczęście dla zmysłowego oszołomienia; w skutek braku wiary w siebie i niestałości, niespodziewanie i mimowoli wyrzekają się szczęścia, którego sami pragnęli. — Tym niestałym mężczyznom, których uczucia równie łatwo się budzą jak i nikną, zupełnie odpowiadają, ku niemałemu ich zdziwieniu, charaktery kobiet, gotowych nawet pokochać, lecz nie mogących się na to zdecydować; kobiet, które mimowoli zawracają głowy mężczyznom, oddają się im i znów odpychają od siebie i wreszcie, zimnych, chociaż zazdrosnych zalotnic, odbierających bez celu mężczyznę innej kobiecie. — Czasami owa mimowolność, lub zdrada, zdają się być niedostatecznie umotywowanemi. Objaśnia się to przewidywaną z góry i przypisywaną przez autora czytelnikowi znajomością ogólnych rysów charakteru młodzieży rosyjskiej.

(C. d. n.)

w ogóle kogoś z naszych mężów publicznych do zastanowienia się nad tą sprawą, z pewnością sam znajdzie inne jeszcze przyczyny i do tego zastosuje swe usiłowania około naprawy złego. Zresztą pragnęlibyśmy głównie usunięcia tej anomalii, tej nieludzkości, by skarb, jeżeli już niestety musi ugodzić egzekucyą w nędzę, wyciągał jeszcze czyste zyski z tej nędzy. Nie ma ich z bogatszych Czech, niechże ich nie ma też z naszej biedy.

Sejm galicyjski.

(Dziewiętnaste posiedzenie z 15 października).

Marszałek zagaił posiedzenie o godzinie 11 min. 20 z południa. Do protokółu wpłynęły następujące dalsze petycye:

Martynowicz Stanisław, nauczyciel, o zapomogę. Gmina Hłudno, o zmianę sposobu ściągania podatków. Gmina Łukowice, o subwencyę na regulacyę rzeki Wisłoki. Krzyżanowski Piotr, o zapomogę. Nauczyciele 4-klasowej szkoły w Komarnie, o dodatek drożyźniany. Towarzystwo ochrony własności ziemskich w Mielcu i Limanowej, o zniewolenie zakładu kredytowego włościańskiego do ścisłego przestrzegania statutów. Gilewski Karol, o zapomogę. Wydział powiatowy w Nowym Sączu i w Chrzanowie, o zmianę § 12 ustawy drogowej. Józef Nowotny, o sprostowanie aktu fundacyjnego w myśl testamentu Zygmunta i Maryi Wiktoryi z Świderskich małżonków Laskowskich. Bar Stanisław, nauczyciel, o podwyższenie płacy. Gminy Glinna, Leśniowice, Podsadki, Polanka i Pustomyty, w przedmiocie uciążliwej manipulacyi przy opłacaniu podatków. Franciszka Krzyształowska, o zapomogę. Jan Żylkiewicz, nauczyciel, o dożywotni dar z łaski. Wydział powiatowy w Horodence, z prośbą pogorzelców gminy Żywaczowa o zapomogę i z prośbą drożnika, Franciszka Kruczkowskiego, o dożywotnie wsparcie. Gmina Nahujowice, w sprawie kosztów utrzymania Gabryela Kunakowicza w domu przytuliska w Wiedniu. Gminy Kostrze, Skotniki i Tyniec, o usunięcie strzelnicy artyleryjskiej z ich pól. Pogorzelcy gminy Hrusiatycze, o wsparcie. Solecki Edmund, o zmianę §§ 11 i 25 ordynacyi wyborczej powiatowej. Wydział powiatowy w Turce, o zaprowadzenie ksiąg gruntowych w tamtejszym powiecie i o przeniesienie zapory mytniczej na drodze państwowej Dobromilsko-Ungwarskiej. Gmina Strusów, o zapomogę z funduszu oświaty ludowej z r. 1872. Bohorodczański Wydział powiatowy, w przedmiocie sprzedaży soli bydlęcej i o interpretacyę § 12 ustawy drogowej. Alfons Zajączkowski, nauczyciel, o zapomogę lub zaliczkę.

Z porządku dziennego następuje wybór 6 członków Wydziału krajowego i ich zastępców; rezultat głosowania, które zajęło dwie godziny czasu, przesłałem wczoraj telegraficznie, obecnie zaś podaję szczegóły dokonanych wyborów.

Marszałek oznajmia, że według § 12 statutu krajowego, głosowanie odbyć się musi imiennie, kartkami, podług kuryj. Najpierw przystępują tedy do głosowania posłowie z kuryi większych posiadłości.

P. ks. Adam Sapieha wnosi, ażeby wybór ten odroczyć do jutra. Za tym wnioskiem głosowało tylko 35 posłów, wniosek więc upadł.

Stanisław Badeni czyta imienny spis posłów z większych posiadłości, którzy oddają kartki skrutatorom.

Rezultat głosowania następujący: Głosujących 32, absolutna większość 17.

Poseł Oktaw Pietruski otrzymał 31 głosów, został więc wybrany; jeden głos otrzymał Władysław hr. Badeni.

Następnie odbyło się głosowanie na drugiego członka Wydziału krajowego przez posłów z miast i Izb handlowo-przemysłowych.

Rezultat głosowania następujący: Głosujących 12, absolutna większość 7.

Poseł JE. dr. Franciszek Smolka otrzymał 8 głosów, został więc wybrany. (Chrzanowski miał dwa głosy, Rybicki jeden, jedna kartka próżna.)

Z kolei zarządza marszałek wybór jednego członka Wydziału krajowego przez posłów z kuryi mniejszych posiadłości.

P. ks. Adam Sapieha wnosi, ażeby „z powodów wszystkim znanych“, wybór ten, równie jak wybór z całej Izby, odroczyć do jutra.

Wniosek ten upadł. Przystąpiono tedy do głosowania, którego rezultat jest następujący:

Głosujących 60, absolutna większość 31. Poseł Waleryan Podlewski otrzymał 44 głosów, został więc wybrany; poseł Romańczuk miał głosów 11, Bereźnicki 2, Siengalewicz 1, ks. Kowalski 1 głos, jedna kartka próżna.

Przy tym wyborze, z wyjątkiem pp. Siengalewicza i Kaszewki, wstrzymali się od głosowania posłowie ruscy.

Następnie przystąpiła Izba do wyboru trzech członków Wydziału krajowego z całej Izby. Głosowanie odbyło się na każdego członka osobno.

Przy głosowaniu na pierwszego członka głosowało 103 posłów. Absolutna większość 52.

Władysław hr. Badeni otrzymał 98 głosów, został więc wybrany; po 1 głosie otrzymali pp. Hoszard, Chrzanowski, Kaszewko, Romańczuk, Wierzbicki.

Przy głosowaniu na drugiego członka głosowało 105. Absolutna większość 53. Dr. Józef Wereszczyński otrzymał 98 głosów; trzy głosy otrzymał p. Smarzewski, po jednym głosie otrzymali: Romer, Romańczuk, Romanowicz; jedna kartka biała.

Przy głosowaniu na trzeciego członka Wydziału krajowego z całej Izby głosowało 109, absolutna większość 55.

Poseł dr. Hoszard otrzymał 104 głosów, Onyszkiewicz 1, „Hoszard“ 1 głos, 3 kartki były białe. Dr. Hoszard został przeto wybrany.

Izba przystąpiła następnie do wyboru sześciu zastępców członków Wydziału krajowego i to w tym samym porządku, w jakim odbywały się wybory z samych członków, a więc: I z kuryi większych posiadłości, II z kuryi miast i Izb handlowych, III z kuryi mniejszych posiadłości i IV z całej Izby.

Z I kuryi rezultat następujący: Głosujących 36, absolutna większość 19. Karol hr. Scipio otrzymał 31 głosów, Pilat 2 głosy, Langie 1 głos, dwie kartki próżne, wybrany tedy K. hr. Scipio.

Z II kuryi rezultat głosowania następujący: głosujących 16, absolutna większość 9. Rybicki otrzymał głosów 8, Zawadzki 3, Waygart 2, Skałkowski, Goldmann po 1 głosie, jedna kartka próżna. Żaden z posłów nie otrzymał więc absolutnej większości i zarządzono z tej kuryi ponowny wybór.

Z III kuryi rezultat głosowania następujący: Głosujących 50, absolutna większość 26. Tadeusz Langie otrzymał 45 głosów, Siengalewicz 3, Ohrymowicz 2 głosy.

Przy ponownym wyborze z kuryi miast i Izb handlowych, otrzymał na 15 głosujących poseł Rybicki 10 głosów, został więc wybrany; Zawadzki otrzymał 2 głosy, Skałkowski 1 głos, 2 kartki próżne.

Rezultat wyboru zastępców z całej Izby, jest następujący:

Zastępcą członka Władysława hr. Badeniego został wybrany 91 głosami na 107 głosujących, poseł dr. Gustaw Romer. Wierzbicki otrzymał 11 głosów, a po 1 głosie otrzymali pp. Skałkowski, Chrzanowski, Pilat, Siengalewicz, Onyszkiewicz.

Zastępcą członka dr. Wereszczyńskiego został wybrany 97 głosami na 105 głosujących, poseł Tytus Siengalewicz.

Zastępcą członka Wydziału krajowego dr. Hoszarda, został wybrany 98 głosami na 107 głosujących, poseł Mieczysław Onyszkiewicz.

Wypracowany przez Wydział krajowy projekt ustawy tyczący się rozłączenia miejscowości Szczytna i Tywonia w pow. Jarosławskim i utworzenia z każdej, odrębnej gminy, przekazano w pierwszem czytaniu komisyi administracyjnej.

Bez dyskusyi przyjęto do wiadomości sprawozdanie komisyi budżetowej o zamknięciu rachunków funduszu propinacyjnego za rok 1881.

Następnie poseł Gross przedłożył sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego o wniosku p. Jędrzejowicza Edwarda względem założenia gorzelni w Dublanach, które to sprawozdanie kończy się następującymi wnioskami:

Sejm poleca Wydziałowi krajowemu zbadać: 1) O ile założenie gorzelni gospodarskiej czysto na zysk obrachowanej odpowiada interesom gospodarstwa folwarcznego w Dublanach i może być pokrytem z funduszu dalszej hipotecznej pożyczki zaciągniętej na majątek Dublany, amortyzowanej z przychodów. 2) O ile założenie podobnej gorzelni jest pożytecznem dla szkoły wyższej w Dublanach i istniejącego tamże kursu gorzelnianego, jako środek demonstracyjny przy nauce gorzelnictwa i połączonego z tym przemysłem opasu bydła. 3) Jaką subwencyę byłby gotów udzielić rząd na rozszerzony i na racyonalne podstawy tym sposobem sprowadzony kurs gorzelniany.

Wynik tych badań przedłoży Wydział krajowy Sejmowi na najbliższej sesyi.

Poseł Męciński wnosi porządek dzienny nad powyższymi wnioskami, już dzisiaj bowiem można przewidzieć, że Wyd. postawi wniosek negatywny, albowiem Dublany, posiadające tylko 200 morgów gruntu, a nie posiadające lasu, gorzelni utrzymać nie zdołają. Jest to zresztą sprawa zanadto specyalna, ażeby nią mógł się zająć Wydział krajowy. Nadto ciąży na Dublanach tak sporo długów, że Wydział nie ma już co zastanawiać się nad zaciągnięciem dalszej pożyczki.

Posłowie Polanowski, Ed. Jędrzejowicz, Adam ks. Sapieha i sprawozdawca, przemawiają za powyższymi wnioskami, zaś przeciw wnioskom przemawia jeszcze ks. Sieczyński, który nadmienił, że za pieniądze chłopskie nie należy zakładać gorzelni krajowej, „czy narodowej“. Izba przyjęła wnioski komisyi.

Bez dyskusyi uchwaliła następnie Izba wniosek komisyi prawniczej, opiewający: „Wzywa się rząd, ażeby w drodze konstytucyjnej oto się postarał, by w nowych ustawach podatkowych takie postanowienia zostały umieszczone, któreby w sposób żadnej wątpliwości nie ulegający utrzymanie przysługującego galicyjskiemu Towarzystwu kredytowemu ziemskiemu uwolnienia kuponów od listów zastawnych od opodatkowania nadal zapewniły“.

Dalej uchwalono bez dyskusyi wniosek komisyi prawniczej, opiewający: „Sejm dodatkowo do uchwały z 29 maja 1875 udziela rządowi opinię: że miejscowości Kobylnica ruska, Kobylnica wołoska i Fehlbach, mieszczące się dotąd w okręgu sądu powiatowego w Lubaczowie, obwodzie sądowym lwowskim, starostwie cieszanowskim, przeniesione być mają do okręgu sądu powiatowego w Krakowcu, sądu obwodowego w Przemyślu i do starostwa w Jaworowie“.

Bez dyskusyi przyjęto do wiadomości sprawozdanie komisyi budżetowej o zamknięciu rachunków fundacyi St. hr. Skarba za r. 1881, a następnie, zgodnie z wnioskami komisyi górniczej, przedstawionymi przez posła Gorajskiego, uchwaliła Izba następujące wnioski i rezolucye:

1) Sprawozdanie Wydziału krajowego w sprawach górniczych przyjmuje się do wiadomości.

2) Uchwala się kwoty przez Wydział krajowy do preliminarza budżetu na 1884 wstawione, a mianowicie: na badanie głębszych pokładów ziemi 10.000 złr., na badanie geologiczne w kraju 3.000 złr., na takie same badanie komisyi fizyograficznej 500 złr., na studya chemicznej przeróbki nafty 1.700 złr., na stypendya dla górników, oddających się specyalnie zawodom bardziej krajowi naszemu potrzebnym 1.300 złr.

3) Upoważnia się Wydział krajowy do udzielenia przyznanego na badania geologiczne zasiłku w kwocie 400 złr. dla czasopisma *Górnik*.

4) Upoważnia się Wydział do wydania w ciągu r. 1884 tej części kwoty 3.000 złr., przeznaczonej obecnie na rok 1883 na studya chemiczne, którąby w tym roku wydaną nie została.

Rezolucye: a) Sejm wzywa rząd do przyczynienia się taką samą kwotą funduszów państwowych, jaką przyznaje się z funduszów krajowych, do badań mających na celu rozpoznanie głębszych warstw w okolicach naftowych naszego kraju.

b) Ponawiając rezolucyę z d. 13 października z. r. wzywa Sejm krajowy rząd do utworzenia przy akademii techniczno-przemysłowej w Krakowie oddziału górniczego, mającego za główne zadanie kształcenie kierowników dla kopalń naftowych, i

c) Upoważnia się Wydział do przeprowadzenia z rządem rokowań w obu tych przedmiotach, jakoteż rokowań o uzupełnienie nauk w wyższej szkole politechnicznej we Lwowie wykładami paleontologii, górnictwa i miernictwa górniczego, części nauki machin górniczych, i chemicznej technologii produktów naftowych. Z rokowań tych zda Wydział krajowy sprawę na najbliższej sesyi.

Przy tej sprawie poseł Wierzbicki zwrócił uwagę na konieczną potrzebę zaprowadzenia stacyi doświadczalnej, przyczem wyraził nadzieję, że w przyszłym roku sprawa ta zostanie pomyślnie załatwioną. W końcu uchwaliła Izba w drugiem i trzeciem czytaniu, bez dyskusyi budżet krajowych szkół rolniczych w Dublanach. Wyższa szkoła rolnicza w Dublanach wykazuje w wydatkach kwotę 33.254 złr., w dochodach 15.115, niedobór wynosi zatem 18.139 złr.

Szkoła parobków i dozorców ma w wydatkach kwotę 9852 złr., w dochodach 3224 złr.; niedobór wynosi 6628 złr. Kurs gorzelnictwa w Dublanach wymaga kosztów 1645; dochody jego wynoszą 1240 złr., okazuje się więc niedobór w kwocie 405 złr.

Koniec posiedzenia o godz. 3 po południu. Następne posiedzenie we wtorek. Na porządku dziennym, między innemi, weryfikacya wyboru starosty z Stanisławowa, Goreckiego.

Sprawozdanie komisyi posłów włościańskich.

(Dokończenie).

XI. Są także wyrażone życzenia zmniejszenia liczby odpustów, następnie liczby świąt tam, gdzie przebywa ludność dwóch obrządków.

Są to sprawy, które nie należą do kompetencyi Sejmu krajowego.

XII. W dalszym ciągu komisya przytacza następujące przez pojedynczych albo kilku posłów włościańskich popierane postulaty, mianowicie:

1. Zmianę w urządzeniu więzień w tym mianowicie kierunku, iżby znaglały do pracy a nie do spoczynku. Poruszenie tej sprawy w Izbie, komisya uważa za rzecz właściwą, a uczynił to już p. Merunowicz.

2. Udzielanie urlopnikom, do domu się udającym, munduru na drogę, aby nie przychodzili na pół nadzy do swej gminy. Tej sprawy zdaniem komisyi, w Sejmie poruszać nie potrzeba, gdyż urlopnik ma prawo żądać munduru na drogę, który następnie wójt władzy wojskowej odesłać obowiązany.

3. Dozór i opieka nad służącemi chrześciańskiemi u izraelitów przebywającemi. Przedmiot ten wiąże się ze sprawą stosunku służbowego, w którym Wydział krajowy wypracował już sprawozdanie.

4. Spowodowanie kamery do energiczniejszego tępienia dzikich zwierząt drapieżnych, zwłaszcza dzików, które się w lasach rządowych bardzo rozmnożyły i niszczą płony sąsiednich gruntów włościańskich.

5. Wykupywanie gruntów pod budowę kolei przez rząd a nie przez przedsiębiorców. Na to żądanie, jako ogólne, komisya zgodzić się nie może.

6. Wykreślenie subwencyi na teatry z funduszów krajowych. Temu żądaniu komisya musi się sprzeciwić, bo podniesienia sceny nie jest sprawą lokalną, lecz sprawą krajową w całem tego słowa znaczeniu.

7. Subwencye dla gospodarstw włościańskich i zapomogi dla gmin dotkniętych gradobiciem. — Żądania te, o ile są ogólne, nie mogą być przez komisyę do poparcia zalecone. W przypadkach zaś pojedynczych Sejm uchwala zwykle w razie potrzeby, pewne subwencye lub zapomogi.

Oto postulaty mające cechę ogólną a przedstawiające posłom włościańskim obfity materyał dla podjęcia w Sejmie wielu żywotnych, dla kraju ważnych i z interesem kół włościańskich ściśle związanych spraw.

Jeden z posłów poruszył przy tej sposobności sprawę, która chociaż nie wiąże się ściśle z interesem kół włościańskich, ma jednak bardzo ważne ogólne znaczenie i dla tego przez komisyę pominiętą być nie mogła. Żądał on, aby przy komisyach, ustanowionych dla zbadania sporów granicznych pomiędzy Galicyą i sąsiedniemi krajami, współudział delegata władzy autonomicznej był przepisany.

Znajomy wszystkim spór o Morskie Oko, jawnym jest dowodem, z jaką ostrożnością w tych sprawach, tak żywo kraj nasz obchodzących, postępować należy. Wniosek samoistny do tego celu zmierzający, komisya uważałaby więc za bardzo właściwy.

Od jednego z notaryuszów z prowincyi otrzymujemy następujące uwagi:

W kwestyi włościańskiej.

(A. F.) Nikt zapewne nie ma lepszej sposobności poznania materyalnych stosunków naszych włościan, ich potrzeb ekonomicznych, a zwłaszcza pojęć prawnych, jak notaryusz na prowincyi urzędujący. — Do sąsiada swego właściciela większej posiadłości zbliża się chłop z coraz większą wprawdzie ufnością, lecz zawsze jeszcze z pewnem poczuciem swej niższości, co nie daje mu odkryć, zdemaskować się zupełnie. — Sędziemu przedstawia się jednostronnie jako namiętny pieniacz, a często jako pochopny do uszkodzenia cudzej własności lub zdrowia przestępca. — Urzędnik administracyjny jest dlań groźnym przedstawicielem władzy, którego szanuje i poważa, ale przedewszystkiem się boi. — Ksiądz ma przeważnie pieczę o moralność jego, o zbawienie jego duszy. — Najlepiej zna chłopa żydek, w sąsiedniem miasteczku, lub w tej samej wsi zamieszkały, ten jednak zwykle te psychologiczne wiadomości wyzyskuje na korzyść własnej swojej kieszeni i licznej swojej rodziny. — U notaryusza wreszcie załatwia włościanin wszystkie swoje wyjątkowe i prawne interesa, u niego reguluje spadek po rodzicach pozostały, zeznaje swe skrypta dłużne, wyposaża swe córki i synów, sporządza kontrakta kupna i sprzedaży, a w ciężkiej chorobie rozporządza na wypadek swej śmierci swoim majątkiem, — Jeżeli więc ksiądz zna najlepiej moralną i religijną jego stronę, właściciel większej posiadłości najlepiej oceni jego gospodarskie potrzeby, żydek zaś, w jaki sposób najłatwiej jego słabe strony wyzyskać — to notaryusz ma najlepszą sposobność poznać jego prawne i ekonomiczne stosunki, pojęcia, jakie ma o prawie i sprawiedliwości.

Nie ulega bowiem wątpliwości, że włościanin ma własne swoje pojęcia o gminie, gromadzie, własności, posiadaniu, umowach, — któremi się rządzi, jeżeli nie napotka na interwencyą obowiązującej ustawy, której najczęściej nierozumie, a która niestety częstokroć sprzeciwia się jego prostemu, chłopskiemu rozumowi. — Pojęcia te naturalnie nie są zupełnie jasne, niesformułowane, najczęściej są zmącone osobistym interesem, ale zaprzeczyć się nie da, że istnieją, jako ogólne pojęcia prawne i że z niemi liczyć się wypada. — Włościanin nasz ma zdrowe instykta prawne, trafne poczucie sprawiedliwości, co zapewnie ztąd pochodzi, że jest rolnikiem, właścicielem gruntu — Naród przeważnie rolniczy ma najlepiej wyrobione poczucie prawa własności, posiadania, służebności, bo te stanowią kardynalną podstawę jego egzystencyi — podczas gdy fabrykant, kupiec na swej zręczności, zapobiegliwości, wyższem umysłowem wykształceniu swój byt opiera. — Dlatego Rzymianin rolnik, a nie Grek, pierwsze pisał kodeksa — dlatego Polak był na pół rolnikiem, a na pół prawnikiem.

Poziom ten u naszego włościanina byłby daleko wyższym, gdyby nie bezustanny wpływ pisanej ustawy. — Nagłe, niespodziewane i niedostatecznie zindemnizowane uwłaszczenie zawróciły mu głowę i zamąciły pojęcia prawne, które i przedtem, powiedzmy prawdę, wskutek nienaturalnego ucisku ekonomicznego i wiekowej krzywdy, normalnie rozwinąć się nie mogły. — Od tego czasu byłaby zapewne nastąpiła równowaga i na dnie chłopa spoczywające zdrowe poczucie sprawiedliwości górę wzięło. — Niestety, procedura dla zachodniej Galicyi, młodsza siostra starszej, lecz równie nieszczęśliwej ogólnej procedury, nie jest ustawą, któraby tę równowagę sprowadzić mogła. Dowodzić tego nie trzeba i zapewne niema u nas prawnika, któryby o tej prawdzie nie był jak najsumienniej przekonany, a poseł p. Madejski wymownie i gruntownie to wykazał. Co skłania nasze prawodawcze ciało w Wiedniu do zwłoki w zreformowaniu procesu cywilnego?

Bezwątpienia przedewszystkiem pewna ociężałość, pewna niechęć do uznania dobrem tego, co za granicą dobrem się okazało.

Obok tego jednak i inna okoliczność. — Dla innych krajów koronnych, przeważnie przemysłowych i handlowych najgwałtowniej czuć się dawała potrzeba ustaw regulujących kredyt, stosunki prawne w handlu i przemyśle, wydano więc szereg ustaw i nowel, stosunki te normulujących i przy dostatecznej liczbie sił sądowych, czynność jurysdykcyjną w jaki taki ruch wprowadzono. — Ustawy te jednak dla naszej rolniczej ludności niewielką przyniosły korzyść, a nawet ustawa wekslowa dobrze się jej dała we znaki. — Natomiast w Galicyi po zniesieniu pańszczyzny powstał w stosunkach mniejszej własności chaos nieopisany, który trzeba było rozwikłać w drodze niezliczonych procesów, czemu podołać miały sądy, daleko mniej liczne niż gdzieindziej, na zasadzie procedury, właśnie w sprawach tego rodzaju najniedołężniejszej. — Ale że to złe po za Białą mniej się czuć dawało, przeto nie spieszono się wcale: dawna procedura dotąd obowiązuje, liczba sądów jest o trzecią część mniejsza niż gdzieindziej. Biedne te nasze sądy powiatowe! — Zagrożone przypływającą ciągle robotą, przypominają one więzienia amerykańskie, w których niepoprawnego próżniaka umieszczano w kadzi, z której bezustannio wodę wylewać musiał, inaczej by bowiem go zalała. Tak i nasi sędziowie swoje „kawałki“ pompować i wyrzucać muszą, inaczej bowiem zalałyby ich na śmierć przypomnienia i nagany władz wyższych, a pracować muszą i po większej części pracują dzień i część nocy, za bardzo niedostateczne wynagrodzenie, nie mając tej pociechy, że praca ich jest skuteczną, nie mając czasu w swoim nawet zawodzie iść z rozwojem umiejętności!

Jeżeli w naszem ustawodawstwie jest coś gorszego niż proces cywilny, to patent o sprawach niespornych. — Kosztowna pertraktacya spadku ma tylko na celu względy fiskalne i kończy się platonicznym dekretem dziedzictwa, który nikomu żadnych stanowczych praw nie nadaje i reguluje tylko prawa spadkowe. — Niema wątpliwości, że zmiana w tym względzie jest konieczną. Nie zgadzam się jednak z p. Madejskim, któren radby pertraktacye spadkowe Gminom powierzyć. Cóż to od tych nieszczęśliwych Gmin wymagamy, chociaż wiemy, jak nędznie w teraźniejszym swoim zakresie funkcyonują! P. Madejski twierdzi, że akt opieczętowania każden pisarz gminny spisać potrafi, że jest to czynność bez żadnego znaczenia. — Tak nie jest. — W akcie opieczętowania urządza się bowiem tymczasową administracyą, to jest wprowadza się spadkobierców w posiadanie spadku — jedyna praktyczna strona całej pertraktacyi. — Wójt gminy zwykle ma połowę krewnych i stronników — jakże tu wymagać, aby był zupełnie bezstronnym? jakże wymagać, aby zbadał stan własności, zwłaszcza hipotecznej, skoro się na tem nic nie rozumie? Zresztą włościanin nasz niechętnie pełni obowiązki za darmo i żaden wójt nie podjąłby się przeprowadzać spadków bezpłatnie.

Tu rozprawić się należy z zarzutami, notaryuszom czynionemi. — Nie ulega wątpliwości że funkcye komisarza sądowego nie powinny należeć do zakresu działania notaryusza, że jest to anomale, które ustać winno. — Notaryusze czują to dobrze i z upragnieniem wyglądają chwili owego wyzwolenia. — Natomiast na innem polu zakres ich należy rozszerzyć, tak, aby zajmowali tak poważne stanowisko, jak notaryat za granicą, a zwłaszcza we Francyi. — Jednak notaryusze nie wywołali tego stanu rzeczy, nie można ich zatem pociągać za to do odpowiedzialności, a wymagać od nich, aby czynności swoje pełnili bezpłatnie, byłoby żądać od nich ofiary i poświęcenia, do których nie są obowiązani. Notaryusz kilkadziesiąt lat pracy i czasu potrzebuje, nim osiągnie swoje stanowisko — u niego czas jest pieniądzem, żądać zatem od niego bezpłatnych funkcyi, byłoby naruszeniem jego własności, bo czas jest u niego kapitałem. — Nie przeczę, że nie wszyscy notaryusze wypełniają swe obowiązki wzorowo, że i tu dzieją się czasem nadużycia, które szczególniej wówczas są karygodne, jeżeli lud wyzyskują — Ogół jednakże nie może być odpowiedzialnym za jednostki, a ogół funkcyonuje dobrze i sumiennie, czego najlepszym dowodem już ta okoliczność, że akt notaryalny przerzedził już bardzo tak liczne dawniej chłopskie procesa o grunt.

Skoro więc nastąpi upragniona zmiana w postępowaniu niespornem, notaryusze powitają ją z radością, jako zbawienną dla włościańskich stosunków — przedtem jednak powierzać ich funkcye gminom, byłoby to szczególniejszem zapoznaniem istniejących u nas stosunków. — Rady familijne, dobrze uorganizowana opieka, przymusowy i moc wyroku mający akt działu majątku spadkowego, a ewentualnie przymusowe rozwiązanie wspólnej własności w postępowaniu niespornem, uregulowałyby wkrótce prawne stosunki naszych włościan.

Jestto rzeczywiście kwestya nagląca i mężowie którzy ją popierać będą zasłużą się dobrze krajowi. Są jednak i inne jeszcze kwestye niezmiernej dla mniejszej własności wagi.

Oddawna podniesiono myśl, ograniczenia napowrót wolności dzielenia gruntów włościańskich.

Kwestya to tak zawiła i trudna do rozwiązania, że wcale nie mam pretensyi wyczerpać ją wszechstronnie i zaledwie kilka uwag poczynić się odważę.. Dla bezwzględnego wyznawcy kodeksu cywilnego jest ona jednak jasną jak słońce. Własność jest bezwarunkowem prawem rozrządzania rzeczą swoją według upodobania, wszelkie jej ograniczenie jest naruszeniem osobistej wolności. Zresztą przeszliśmy już fazę chłopskich majoratów, byłto period krzywdzących niesprawiedliwości dla młodszych członków rodziny. Taksowano grunt i budynki nadzwyczaj nizko i nieraz się zdarzało, że właściciel gruntu wartującego 1000 złr. a. w. miał obowiązek spłacania młodszemu jedynemu bratu swemu kwoty 100 złr. a. w., ale obowiązku tego nigdy nie dopełnił a jeżeli miał liczniejsze rodzeństwo przy utrudnionych wówczas warunkach kredytu, dopełnić nie był w stanie. Zresztą gdzież tu sprawiedliwość, dawać jednemu synowi grunt w gotówce a innym przyznawać tylko prawo, które dopiero w drodze sporu zrealizować muszą? Całe tłumy wydziedziczonych zaległy i dotąd zalegają izby sądowe, nienawiść w rodzinie sprowadzała obelgi i bójki, zupełne rozprzężenie węzłów familijnych.

Tak jest — w tej formie jak dawniej, majorat chłopski wskrzeszonym być nie może. Są jednakże wyższe względy, względy dobra publicznego, które stanowczo przeciw bezwarunkowej wolności dzielenia gruntów przemawiają. Rozdrobnianie gruntów włościańskich na małe cząstki musi ostatecznie sprowadzić ekonomiczną ruinę i upadek mniejszej własności, czyniąc grunt jałowym i nieprodukcyjnym.

Każden właściciel winien własnością tak rozporządzać, aby się nie stać szkodliwym ogółowi. Właściel domu, jeżeli nie jest w możności utrzymywać go w dobrym stanie, jeżeli doprowadzi dom do stanu grożącego upadkiem, musi być wyzutym z własności. Otóż właściciel małej cząstki gruntu na wsi, nie jest w stanie go uprawić i w dobrym utrzymać stanie. Jest dla ogółu niebezpiecznym, bo albo zaniedba i uczyni jałowym grunt swój, przeznaczony na produkcyą a wówczas kraj takiemi gospodarstwami obdarzony nie potrafi się wyżywić — a żywić będzie musiał legiony żebraków — albo szukać będzie pokryjomu pożywienia dla siebie i dla swego bydła na gruncie sąsiada a wówczas i sąsiad opuści ręce zagrożony taką klęską i więzienia zapełnią się zbrodniarzami.

Taka więc tylko własność gruntu może być dozwolona, która wystarczy na utrzymanie potrzebnego do zarządu inwentarza żywego i martwego, gdyż w takim tylko razie jest gwarancya, że eksploatowaną będzie w sposób dla ogółu nieszkodliwy. Ta zasada jest loiczniejsza i jaśniejsza, wreszcie sprawiedliwsza niż dawniejsza „wyżywienie rodziny“ która jest zanadto ogólna i względna i wkracza w prywatne familijne stosunki, od których ustawa zdaleka trzymać się powina. Oczywiście, zastósowanie powyższej zasady w szczegółach, postawienie jej w kształcie ustawy tylko ludzie fachowi, tylko komisya z prawników, rolników i ekonomistów złożona przeprowadzić może. Pewnem jest jednakże, że właściciel n. p. pół morga najlepszego nawet gruntu nie potrafi utrzymać ani jednej sztuki bydła, a zatem nie potrafi go zasilić nawozem ani należycie uprawić.

Nadto każda odrębna własność gruntu wymaga akcessoryów, które tylko w połączeniu z gruntem są produkcyjnemi. Droga polna, stodoła, stajnia opłacą się właścicielowi, 10 n. p. morgów, dla właściciela dwóch morgów będą w 4/5 częściach nieprodukcyjnym, martwym kapitałem a odejmą krajowi znaczną przestrzeń urodzajnej ziemi.

Dobro publiczne ma pierwszeństwo przed prawem prywatnem — nawet kodeks cywilny — rękojmia osobistego prawa, zasadę tę wyznaje. Nie ulega więc wątpliwości, że ograniczenie dotychczasowej wolności dzielenia gruntów jest konieczne a nawet naglące. U nas zwłaszcza w Galicyi doprowadziłoby wkrótce do ruiny do wywłaszczenia.

Co innego za granicą, w krajach nie czysto rolniczych, o ludności zamożnej, od wieków do oszczędności przyzwyczajonej. Tam rolnik prócz gruntu ma inne źródła dochodu, tam pół morga winnicy starczy mu za duży kawał naszej ziemi, tam więcej kupujących niż sprzedających i zbytniego rozdrobnienia obawiać się nie można. U nas kupujący są *rari nantes in gurgite vasto*, własność przez spadki coraz drobnieje, czego wcale nie kompensują nieliczni nabywcy. Każdy notaryusz to wie a urząd podatkowy jeszcze lepiej. Co się wreszcie stanie za lat kilka z hipoteką naszą tą nadzieją i ukochanem dzieckiem naszem? W rzadkich wypadkach spadkobiercy się intabulują, a w najlepszym razie intabulują się w idealnych częściach, chociaż grunt fizycznie między siebie rozdzieli, tak, że księga gruntowa wkrótce bardzo fałszywym będzie zwierciadłem mniejszej naszej własności, w której znów zapanuje chaos i zamięszanie. Świeża nowella nie zaradzi złemu przy ogromnych kosztach z wyrabianiem nowego ciała hipotecznego połączonych, stworzy się tylko mnóstwo pokątnych że tak powiem realności.

Jak więc pogodzić prawo własności ze względami dobra publicznego, jak uniknąć krzywdy rażącej dla wielu uprawnionych do własności, a zarazem ograniczyć wolność bezwzględnego dzielenia gruntów, oto kwestya do rozwiązania

trudna, o co się nie kuszę, ale którą rozwiązać koniecznie trzeba.

Należałoby może w każdej gminie osobne ustanowić minimum, należałoby w spadkach zaprowadzić przymusowy dział z uwzględnieniem tego minimum, przymusową hipotekę z równoczesnem zaintabulowaniem prawa zastawu dla spłat pieniężnych. zmniejszyć znacznie stemple przy intabulacyach, należałoby ułatwić i zabezpieczyć tani kredyt dla właścicieli.

Dlaczego przy zaprowadzeniu nowych ksiąg gruntowych, komisarze hipoteczni nie wpisują prawa zastawu dla pieniężnych sched spadkowych? Spowoduje to wiele krzywd i wiele sporów.

Byłoby może odpowiedniejszem zaprowadzić minoraty niż majoraty, a zastrzegam się, że używam tych wyrazów nie w ścisłem prawnem znaczeniu. Wiadomo z doświadczenia, że starsze rodzeństwo pamięta dobrze o sobie za życia ojca, że syn otrzymuje zwykle grunt, córka posag, często z krzywdą młodszego rodzeństwa, że stary ojciec widząc nadchodzący zgon i ogołocone młodsze dzieci, nieraz z rozpaczą usiłuje naprawić tę krzywdę. Minoraty ułatwiłyby rzecz całą i zmniejszyły niesprawiedliwość a syn najmłodszy, dziedzic gruntu. znalazłby się wobec spłaconego już po większej części rodzeństwa, któren to obowiązek ojciec już dopełnił. Słabą stroną tej myśli, byłaby opieka, czasem długoletnia opieka nad małoletnim dziedzicem, wyzyskująca częstokroć jego mienie.

Skrócenie okresu małoletności, ścisłe uregulowanie opieki, zaprowadzenie rad familijnych pod kontrolą sędziego, zaradziłyby może choć w części tym niedostatkom.

Z tą kwestyą ściśle się wiąże kwestya wolności onerowania niepodzielnych gruntów włościańskich. Może najstosowniejszym byłby zakaz obciążania gruntu dla innych ciężarów, oprócz dla spłat współspadkobierców do trzech czwartych części wartości gruntu, tak, że do stanu biernego wejśćby mogło tylko prawo zastawu dla należytości współspadkobiercy, lub dla innego wprawdzie wierzyciela z równoczesnem jednak wykreśleniem części spadkowej w takiej samej wysokości, jak zaciągnięty dług. Jedna czwarta część gruntu, musiałaby w każdym razie być zupełnie wolną od długów. Liczne rodzeństwo mogłoby być w takim razie cokolwiek w swych prawach uszczuplonem, ale bez tego zastrzeżenia, żaden dziedzic przy swojej własności utrzymaćby się nie mógł i cała ustawa byłaby iluzoryczną.

W każdym razie dziedzic obejmując grunt spadkowy, którego dzielić dalej nie wolno, musi spłacić w gotówce nieuiszczone części spadkowe. — Wynoszą one najczęściej więcej niż połowę wartości gruntu a powinien je spłacić po ścisłem oszacowaniu i zaraz spłacić lub przynajmniej ubezpieczyć, gdyż względy dobra publicznego, jak najmniej winne nadwyrężać prawa prywatnej natury. Stoimy więc naturalnym biegiem rzeczy wobec bardzo ważnej kwestyi, kwestyi kredytu włościańskiego.

Właściciel musi najczęściej zaciągnąć pożyczkę. Ułatwić mu ją, dać tani a długoletni kredyt, zabezpieczony dostatecznie, jest prawie kwestyą jego egzystencyi.

Dawniej funkcye te spełniali starozakonni, dzisiaj głównie zakład kredytowy włościański i kasy zaliczkowe.

Niestety kredyt pierwszy jest zabójczym a i drugi daleki od ideału.

Dziwna rzecz, jak sejm nasz lekko traktuje sprawę banku włościańskiego. — Oprócz kilku wystrzałów przeciw bankowi, przez niezbyt strzelnego i niezbyt krewkiego strzelca w Sali sejmowej w przeszłorocznej już kadencyi wymierzonych, oprócz uzasadnionych kilku, lecz obojętnością zabitych petycyj, panuje pod tym względem, pomimo większego zainteresowania się obecnie kwestyą włościańską — głuche, acz złowrogie milczenie.

Dobrze jest ratować bydło włościan od bolesnych operacyi, dobrze starać się o uregulowanie jarmarków, ale byłoby jeszcze lepiej zastanowić się nad tą niesłychanie ważną sprawą, która w niedalekiej może przyszłości strasznym wybuchnie kataklizmem, a i obecnie cięży jak zmora na stosunkach włościańskich. — Jak to! siedm milionów włościanin nasz temu bankowi dłużen, te siedm milionów wkrótce się podwoją. bo Bank pobiera 20 do 30 prc., — 35.000 gospodarstw salidarnie odpowiada za wszystkich dłużników; a ci co spłacili, jeszcze przez lat 3 solidarnie za wszystkich są zobowiązani. Bank nie wypełnia swoich statutów, i dotąd nie zaprowadził Kółek kredytowych, których delegaci byliby jedynie prawnymi członkami ogólnych zgromadzeń, Bank obciąża częstokroć długiem swoim grunt wyżej jego wartości i naraża interesa właścicieli listów zastawnych, a to wszystko wobec ustawy o lichwie, wobec komisarza rządowego do kontroli obowiązanego, a sejm pomija to milczeniem i obojętnością! Niech Bank kuponu styczniowego nie wypłaci (jest to przypuszczenie, które się zapewne nie ziści, ale które jest możliwe, choć może nieprawdopodobne), a wierzyciele rzucą się na włościan i na tych co jeszcze dłużni, i na tych co już trzy lata temu dług swój spłacili i nastąpi zupełna ruina ogromnej części właścicieli mniejszych posiadłości, których nie uratuje ani weselsze bydełko, ani to, że parę razy w roku mniej na jarmarku się zabawią. — Okoliczności powyższych nie potrzebuję dowodzić, są one prawie powszechnie znane, a przeszłoroczna petycya Towarzystwa Ochrony mniejszej własności w Mielcu dostatecznie je wykazała. — Domyślam się powodów tego milczenia, a są one rzeczywiście poważnej natury. Poruszyć tę kwestyę to znaczy, rozbudzić różne namiętności, które mogą wystąpić z łożyska i przerwać ochronne tamy ustawą wzniesione, to znaczy, zachwiać może kredytem Galicyi. Ale są sprawy, których milczeniem załatwić nie można i które im później się rozwiążą, tem rozwiązanie to będzie zgubniejsze i gwałtowniejsze.

Nie chodzi tu zresztą o żadne ustawie przeciwne środki, o żadne moratorya, które są niemoralnym nonsensem, przeciwnie chodzi o ściśle zastosowanie statutu i obowiązujących przepisów.

Niech sądy w pojedynczych wypadkach ściśle przestrzegają ustawy o lichwie, niech komisarz rządowy baczy na ściśle wykonanie statutu, niech przynajmniej położy tamę tak zwanym regulacyjnym pożyczkom, daleką przyszłość dłużnika angażującym i zwykle grunt wyżej wartości obciążającym, a może... może złe da się zażegnać, a w każdym razie upadek nie będzie tak groźnym. Daleki jestem od czynienia osobistościom jakichkolwiek zarzutów.

Instytucya centralna, działająca na całą Galicyę i Bukowinę, musi ponosić olbrzymie koszta, musi popełniać przez nieznajomość miescowych stosunków rozliczne błędy, a zawikłana w błędach, kroczyć dalej na drodze upadku. Zresztą nie znam wewnętrznych dziejów tej instutucyi, nie mogę i nie chcę oceniać działalności jej kierowników. Stoimy jednak wobec zbliżającej się smutnej katastrofy, którą koniecznie zażegnać a przynajmniej jej doniosłość osłabić należy.

Od lat kilku Towarzystwa Zaliczkowe zaspokają przeważnie potrzeby kredytowe naszej ludności wiejskiej. Nie można zaprzeczyć, że kredyt ten w porównaniu z dawniejszym żydowskim a następnie z kredytem Banku Włościańskiego jest bez porównania tańszym i skuteczniejszym. Towarzystwa te działając w obrębie jednego powiatu znają dokładnie swoich dłużników, ich potrzeby, ich przymioty osobiste i majątkowe, grubych więc popełniać nie mogą błędów a administracya nie jest kosztowną. Hołdują jednak przeważnie zasadom towarzystw S c h u l t z e - D e l i t s c h a, opartych na krótkim, osobistym kredycie. Na konwersyą uciążliwych długów, na spłatę rodzeństwa potrzebny jest właścicielowi długoletni a amortyzacyjny, o ile możności jak najtańszy realny kredyt. Dziedzic, który obejmując grunt spadkowy wartości 1.000 złr. a. w. zaciąga pożyczkę w kwocie 600 złr. a. w. dla spłacenia współspadkobierców, nie może uiścić długu prędzej jak w przeciągu 10 lat i na procent nie wyższy jak 6 prc., tem bardziej, że zabezpieczenie hipoteczne pożyczki, co w takim razie jest koniecznem, znacznych wymaga kosztów.

Włościanin zaś zamożny, który potrzebuje 100 złr. na zakupno inwentarza, na poprawę gospodarstwa, może się posługiwać krótszym, osobistym chociaż o jeden procent droższym kredytem. Jeżeli więc nasze Towarzystwa Zaliczkowe chcą zupełnie skutecznie działać, to należy im obydwa te rodzaje kredytu zastósować. Należy nadto procent w ogólności jeszcze obniżyć, gdyż właściciel małej posiadłości, jakkolwiek zniesie cokolwiek droższy kredyt, niż właściciel większego obszaru, nie zniesie w żadnym razie pożyczki na 10 prc. mu udzielonej.

Należy się zwłaszcza wystrzegać owych zamaskowanych procentów, niosących nazwę prowizyi, 3 prc. procentów zwłoki i t. p., którymi wojował i wojuje Bank włościański, a które są niemoralne, bo zasłaniają niedoświaczonemu wieśniakowi oczy i podnoszą nieraz procent do bajecznej wysokości.

Wchodzi wreszcie w życie Bank Krajowy, mający być najpotężniejszą z naszych finansowych instytucyi, kredytem włościańskim się zajmujących. Orzeł ten, przyrzeka wzbić się wysoko i rozwija dopiero skrzydła, faktem jest jednak, że skrzydła ma ciężkie, i że trudny jest do lotu. Wkrótce jednak zapewne nad włościami galicyjskiemi szybować będzie. Oby bystrem swem okiem rozeznał i rozpatrzył wszystkie czarne plamy na zieleni pól naszych rozsiane, oby wynalazł cudowne środki do wywabienia ich zupełnego!

Prędko nastąpić to nie może. Bank ten jednak szerokie i wdzięczne ma zadanie. Nie mówiąc o innych jego celach, jeżeli potrafi uregulować i uczynić tańszym kredyt włościański, zasłuży na wdzięczność kraju. Chcąc zaś spełnić takie zadanie, najlepiej oprzeć się na przeszłości i na takich instytucyach, które to zadanie dotychczas najlepiej spełniały: konserwatywna to zasada i dobra. Dotąd najtańszy, najlepszy kredyt włościański udzielały Towarzystwa Zaliczkowe, dla czegóżby Bank krajowy swych usiłowań nie miał nawiązać do ich działalności? Nie idzie zatem, aby spadek ten przyjął bez dobrodziejstwa inwentarza, przeciwnie, może stawiać swoje warunki, może dążyć do usunięcia pewnych wadliwości, ale zrywając z tradycyą, utrudni sobie bardzo zadanie a tymczasem osłabi niejeden z osiągniętych już rezultatów. Towarzystwa Zaliczkowe rozpożyczyły już około 10 milionów naszym włościanom, w niesłychanie rzadkich wypadkach wywłaszczają dłużnika, włościanin rad korzysta z tego kredytu i żadnych nie podnosi skarg, jest to więc siła, której lekceważyć nie można.

Są jeszcze inne kwestye ważne, włościanina naszego dotyczące, jak przemysł domowy, zwłaszcza kwestya oświaty ludowej nad wszystkiemi innemi górująca. Spraw tych wymagających głębszych wiadomości tak fachowych, jak i statystycznych nie dotykam, tem bardziej, że są już przedmiotem głębokich i ścisłych badań.

Z przyjemnością podnieść należy jednę bardzo dodatnią stronę obecnej kadencyi sejmowej. Lud nasz cały z ufnością powierzył reprezentacyą swoich interesów właścicielom większych obszarów, którzy, jeżeli pewne znaki nie mylą, nie zawiodą jego nadziei. Nigdy może sejm nie jął się tak gorąco do spraw włościańskich jak obecnie. Kwestya ludu naszego, jest kwestyą naszej przyszłości, jak to gorąco podniósł pan Wrotnowski. Tu jest *le terrain neutre*, dla wszystkich naszych stronnictw. tu nie walczyć o zasady, bo zadanie podniesienia moralnego i materyalnego ludu, jest równie dla wszystkich święte, lecz tylko rywalizować w gorliwości mogą.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Gorlice, 15 października.

Gazeta Lwowska ogłosiła d. 9 bm. w kronice rezultat wyborów do Rady powiatowej w Gorlicach, który przy ukonstytuowaniu się tejże Rady w d. 10 bm. znacznie zmienionym został. — Z tego powodu pozwólcie mi powyższe ogłoszenie sprostować i uzupełnić:

Pewne kółko „najwybitniejszych obywateli" tej okolicy, ośmielone udanym wyborem posła do Sejmu z grupy włościańskiej, postanowiło temi samemi środkami działać i przy wyborach do Rady powiatowej, nie bacząc na to, że co się wyrabia dla użytku i korzyści powiatu, więcej szkodzi, jak wszelki wyrób na eksport przeznaczony. Korzystając z wolności agitowania za pomocą różnych środków między włościanami, obałamucali ich wcale niepedagogicznymi wykładami i obietnicami, gruszek na wierzbie. Zapędy te zgubne dla sprawy publicznej powstrzymane zostały przez miłujących dobro powszechne. — W dniu zwołania nowo-wybranych członków Rady, gdy wodzowie mniejszości spostrzegli, że sprawa przegrana, oświadczyli, iż czują się pokrzywdzeni z tego względu, że ich „żałoba" do c. k. namiestnictwa przeciwko wyborom dwóch różnych grup, nie została tam przez starostwo przedłożoną, lecz ma być podaną pod osądzenie komisyi wyborczej w gronie pełnej Rady.

Gdy się więc ani demoralizujące lud agitacye, ani „żałoba" nie udała, wódz „pokrzywdzonych" opuścił salę obrad wraz z dziesięcioma innymi radnemi z grupy włościańskiej, a pozostała reszta członków Rady w liczbie 16 przystąpiła do wyboru komisyi dla sprawdzenia wyborów. — W skład tej komisyi weszli panowie: Miłkowski Edward, Jaworski Zygmunt, Skrochowski Feliks, Biechoński Wojciech i Małecki Emilian. Po sumiennem zbadaniu akt wyborczych, uznano za ważne w zupełności wybory z grupy większej posiadłości i miast, zaś z najwyżej opodatkowanych unieważniono wybór p. Dębowskiego Władysława, a powoławszy w jago miejsce Fliega Saula, przystąpiono do ukonstytuowania Rady.

Prezesem wybrany został jednogłośnie p. Władysław Płocki, wiceprezesem Zygmunt Jaworski, do Wydziału wybrano p. Miłkowskiego Edwarda, Znamirowskiego Józefa, Rogawskiego Walerego, Biechońskiego Wojciecha i Małeckiego Emiliana. Na zastępców zaś: Niedzielskiego Bolesława, Tenerowicza Ignacego, Fliega Saula, ks. dziekana Radeckiego Józefa, Dragona Mikołaja.

Przy sprawdzeniu wyborów z grupy gmin wiejskich, musiano z wyjątkiem Mężyka Feliksa z Olszyc, unieważnić wszystkich innych, wskutek czego utracili mandaty: Brach Józef, Bryła Jan, Dragon Mikołaj, Dziadzio Jędrzej, Horowicz Wawrzeniec, Małecki Emilian, Olszewski Józef, Olbrych Antoni. Pyznar Antoni, Skrzyński Adam i Wiktorek Piotr. W miejsce powyższych, zarządzone będą ponowne wybory.

Stanisławów, 13 października.

Narzekacie w licznych korespondencyach i artykułach na brak sił w sądzie, a cóż dopiero mają mówić urzędnicy dyrekcyi finansowej gdzie nie mówią o jakimkolwiekbądź powiększeniu sił lecz kasują posady istniejące aczkolwiek wytężenie sił jest doprowadzone do granic wszelkiej możliwej wytrzymałości a zaległości rosną z każdym dniem. I tak, gdy przecież w innych dekasteryach urzędniczych uznają pokrzywdzenie Galicyi co do liczby urzędników i zachowują *status quo* — postępowanie z urzędnikami skarbowemi w szczególności, z urzędnikami finansowych dyrekcyi w Galicyi jest takiem, iż sąd o tem pozostawiamy czytelnikowi, gdy dojdzie do końca naszych wywodów.

Jak wiadomo ustawa z dnia 15 kwietnia 1873 uregulowała płace urzędników w ogólności a rozporządzenie ministerstwa skarbu z dnia 18 lipca 1873 N. 19081 systemizowało w Galicyi 17 posad starszych radców skarbowych z których pięciu przeznaczono dla krajowej dyrekcyi we Lwowie a 12 zrobiono przełożonemi dyrekcyi skarbowych powiatowych; — istniejących więc 15 radców skarbowych miało nadzieję przy opróżnieniu posady zostać starszemi radcami.

Otóż cóż się dzieje jeżeli w Czechach na Morawie na Śląsku w niższej lub wyższej Austryi zawakuje posada starszego radcy awansuje na posadę taką radca skarbowy — w Galicyi tej ziemi nieobiecanej dla urzędników wakujące posady starszych radców nie zostają obsadzone — tylko zamianowany zwykłym radcą urzędnik otrzymuje polecenie kierowania odnośną dyrekcyą powiatową. Zmiana ta zaszła za rządów ministra p. Dunajewskiego co udawadniają następujące dane: cesarskiem rozporządzeniem z dnia 11 kwietnia 1881 mianowani zostali starszemi radcami Antoni Baierlein w Ołomuńcu, Jan Trieb w Iglawie a cesarskiem rozporządzeniem z dnia 8 kwietnia 1881 Bernard Pitner w Saatz i Józef Zastiera w Tabor; — tymczasem rozporządzeniem ministra skarbu z dnia 8 lutego 1881 L. 3420 zamianowano p. Józefa Tymińskiego radcą zwykłym i kierownikiem dyrekcyi w Rzeszowie a rozporządzeniami L. 38810 p. Szolca dla Tarnopola, Jaszczura dla Brodów i Gilnreinera dla Tarnowa, a przed 2-ma tygodniami wskutek ponownego opróżnienia posady w Rzeszowie mianowano p. Jana Czaplińskiego w tym samym charakterze. W ten sposób skasowanych jest 5 posad starszych radców a mianowicie w Tarnowie, Rzeszowie, Nowym Sączu, w Brodach i w Tarnopolu a skarb państwa niby zyskuje okrągło 16.500 złr. rocznie — zroszonych łzami pracujących a nie jak w innych prowincyach wynagradzanych urzędników.

Budżet węgierski.

Tegoroczny preliminarz budżetu węgierskiego zasługuje na bliższe rozpatrzenie raz dlatego, żedaje niejaką podstawę do przypuszczeń o preliminarzu austryackim, powtóre dlatego, że minister Szapary dotrzymał w nim słowa danego w przeszłym roku co do zrównania wydatków z dochodami. Oczywiście, że to zrównanie odnosi się tylko do rubryki wydatków zwyczajnych, ale jeżeli się zważy, że wydatki nadzwyczajne mają przeznaczenie produktywne i podniosą majątek państwa, to się musi przyznać wielki postęp w gospodarstwie węgierskiem.

W wywodzie przedłożonym sejmowi podał minister najpierw wynik zamknięcia rachunkowego za r. 1882 i rezultat dochodów w ośmiu miesiącach tego roku. Dla r. 1882 preliminowano deficyt w kwocie 31·9 mil. rzeczywiście zaś wynosi tylko 22·4 mil., a zatem mniej o 9·5 mil. Jeszcze lepszy rezultat pokazuje się w dochodach tegorocznych, bo wynoszą o 21·8 mil. więcej, niż w równym peryodzie ośmiomiesięcznym roku przeszłego. Objąwszy od tej kwoty 13·4 mil., zapłacone za kolej w dolinie Wagu, jako pozycyą przechodową, zostanie jako nadwyżka dochodów 8·3 mil.; a ponieważ równocześnie wydatki były większe o 1·5 mil. więc rzeczywista nadwyżka wynosi 6·8 mil.

Preliminarz wydatków zwyczajnych wynosi 298,200.338 złr., o przeszło 3 mil. więcej niż przeszłego roku; preliminarz dochodów zwyczajnych zaś 295.519.102 a zatem w porównaniu z rokiem przeszłym o 9·5 mil. więcej.

Ze sumy 23·8 mil. w rubryce wydatków nadzwyczajnych 12·6 mil. przeznaczono na zakupno lub budowę kolei, a resztę na amortyzacyę dawnych długów.

Wedle ogólnego bilansu ogół wydatków zwyczajnych i nadzwyczajnych wynosi 329·2 mil., ogół dochodów 308·86, a zatem niedobór 20·3 mil.

Na pokrycie tego niedoboru posłuży nadwyżka spodziewana z projektowanych podatków w sumie 3 mil. a 17·33 mil. trzeba będzie pokryć wydaniem nowej renty węgierskiej.

Lecz aby rachunek Szapary'ego nie doznał zawodu i aby nadzieja zupełnego usunięcia deficytu mogła się spełnić, potrzeba oprócz ogólnego spokoju także zezwolenia na zmianę i na podwyższenie kilku kategoryi podatków.

Na wydatki wspólne płacą Węgrzy tego roku w preliminarzu zwyczajnym 28,223,852 złr. w porównaniu z rokiem przeszłym mniej o 951.692, a w preliminarzu nadzwyczajnym 4.860,695 złr. o 1.094,999 mniej niż roku przeszłego.

Ziemie polskie.

Dzienniki warszawskie dość często z urzędowych źródeł podają wiadomości o k a r a c h w y m i e r z o n y c h n a u r z ę d n i k ó w n i ż s z y c h i s ł u ż b ę p o l i c y j n ą za niestosowne, gburowate obejście względem publiczności, lub nadużycia na służbie. W ten sposób władze chcą dowodzić względnej swojej sprawiedliwości w drobnych rzeczach, bo żaden z dygnitarzy najwięcej wrogo przeciw żywiołowi polskiemu występujących nigdy z tego powodu na przykrość narażonym nie został, lecz przeciwnie zwierzchnicy gorliwością nazywając jego postępowanie, wynagradzają go awansem i krestami.

Zarówno w Rosyi, jak i w Królestwie k o m o r y c e l n e poddane być mają najściślejszej kontroli, z powodu do niesłychanych rozmiarów posuniętej kontrabandy. Wysłani w celu wytropienia nadużyć tajni kontrolerowie, nieraz na setki tysięcy odkrywają defraudacye. Ta okoliczność zachwiała wzupełności zaufanie władz do naczelników komór cłowych. i postanowiono zwiększyć personal urzędników najwięcej zasługującemi na zaufanie indywiduami z głębi Rosyi, oraz pomnożyć liczbę pogranicznej straży ziemskiej.

O niezwykłym a kto wie czy nie płodnym w niepomyślne następstwa wypadku donosi przedmiotowo *Gazeta Kielecka*. W czasie uroczystości kościelnej Podwyższenia św. Krzyża do klasztoru pobenedyktyńskiego n a Ł y s e j G ó r z e w K r ó l e s t w i e przybył w otoczeniu naczelnika powiatu, dwóch urzędników i sześciu cerkiewnych śpiewaków prawosławny biskup Chełmski w Lubelskiem. Zachowanie się jego niczem nie raziło, lecz wypadek sam nie miał dotychczas podobnego sobie. Biskup zwiedzał kaplice, całował relikwiarze i był obecnym na całej wotywie pośród kilkutysiącznego tłumu, ze zdumieniem przypatrującego się niezwykłemu widowisku. Po odejściu jego mimowoli przychodziło na myśl przewidywanie, czy niezwykła ta wizyta nie pociągnie za sobą zabrania klasztoru na cerkiew, co wobec znanego postępowania bardzo jest możliwem.

O e m i g r a c y i c h ł o p s k i e j nie za Atlantyk co prawda, lecz również opłakanych skutków piszą z dziśnieńskiego powiatu wileńskiej guberni do *Kraju*.

Na początku wiosny roku bieżącego, po kancelarjach gminnych wzywano ochotników do zaludnienia gubernii Orenburskiej i Samarskiej, przyczem zwykłą koleją rzeczy, nie szczędzono pochwał dla ziemi obiecanej. Odezwy poskutkowały i z jednej gminy Uźmiańskiej podało się kilkaset osób próbujących poszukać szczęścia w nowych stronach. Posprzedawali więc swoje osady i ruszyli w drogę. Między jadącymi byli gospodarze bardzo stosunkowo zamożni, posiadający np. po 6,000 rubli kapitału, widocznie więc przynęta dalekich zysków była bardzo silną. Po przybyciu na miejsce okazało się, że wyznaczona dla nich miescowość, została już zajętą przez inną partyę emigrantów, naszym zaś dano obszerny kawał gruntu oddalony o 40 wiorst od najbliższej osady, bez zabudowań prawie, bez najmniejszego inwentarza, słowem włościanom pozostawała alternatywa, albo wyekspensowawszy prawie wszystko na drogę umrzeć, albo co najrychlej uciekać do domu. Większość obrała tę ostatnią i już kilka zamożniejszych rodzin powróciło, reszta idzie jeszcze o chlebie żebranym, dużo zaś zmarło, szczególniej z osób starszych, gdyż nie byli w stanie wytrzymać strasznych upałów, jakie tam podówczas panowały.

Że smutny ten fakt wywołany został przez moskiewskich ajentów, nie ulega najmniejszej wątpliwości. Pragnąć jedynie należy, aby opłakanym swoim rezultatem powstrzymać zdołał innych lekkomyślnych włościan, na których wrogowie we wszelki sposób starają się działać, aby jak najspieszniej tępić i wynaradawiać polskie dotychczas prowincye.

Z niektórych okolic Królestwa coraz częściej powtarzają się wiadomości o z a j ś c i a c h s e r w i t u t o w y c h pomiędzy dworem a włościanami. Świeży a również przykry fakt takich nieporozumień wydarzył się w dobrach Klaszewo w Rypińskiem. Zaburzenia na razie uśmierzył komisarz, lecz powstały zatarg poszedł na drogę sądową, a w sądzie szkody w wysokości 169 rubli przyznano dworowi. Co najmniej trzy razy więcej wydali włościanie apelując od wyroku aż do Petersburga, aż wreszcie straż ziemska użytą została do egzekucyi wyroku, gdyż komornik został przez włościan wypędzony. Nie obeszło się jak zwykle w takich razach bez aresztowań i kar, a wszystko to wywołać musiało niechęć ku dworowi najprzykrzejszą w obecnych warunkach bytu w Królestwie.

Z Ł u c k a donoszą, iż rozłożone przez całe lato obozem pod miastom w o j s k a odeszły na zimowe leże. Radość mieszkańców z tego powodu jest wielką, gdyż ceny żywności w czasie przebywania wojsk dochodziły do bajecznych cen. Nocne wybryki i hulanki żołdactwa zarówno jak oficerów, zgrozą przejmujące spokojne i ciche miasto ustały, tylko właściciele szynków i restauracyj żałują dochodów, których zostali pozbawieni.

Przed sądem karnym w Łucku rozpatrywaną była sprawa poddanego austryackiego Gottlica o zajście z charakterem sporów serwitutowych. Niedawno ów Gottlic właściciel majątku zatrzymał chłopów wiozących samowolnie zabrane z jego lasu drzewo. Ci całą gromadą napadli na niego, kiedy wracał do domu, tak że dla obrony zmuszonym był użyć rewolweru i lekko ranił jednego z napastników. Trybunał sędziów przysięgłych skazał winnego na sześciotygodniowy areszt, a najcharakterystyczniejszą jest okoliczność, iż oskarżyciel zarzucał podsądnemu, iż jako poddany austryacki przybył na ziemię rosyjską w celu eksploatowania rosyjskiego włościanina.

W Kijowie odbywa się z j a z d m i e j s c o w e g o T o w a r z y s t w a r o l n i c z e g o, w którego gronie znajduje się przeważna większość Polaków. Towarzystwo zajęte jest nader ważną kwestyą żeglugi na Dnieprze, usiłując utworzyć drogę wodną jako handlową. Wrogi zawsze żywiołowi polskiemu *Kijewlanin* ostro występuje z tego powodu przeciw Towarzystwu, wskazując mu inne pole działania, jak np. poparcie jedwabnictwa. Takie wtrącanie się do osobistych działań Towarzystwa tylko ze strony rosyjskiej prasy musi być znoszonem.

Nowa broszura.

(Z. S.) Literatura broszurowa traktująca o przyszłej wojnie austryacko-rosyjskiej wzbogaconą została wydaną niedawno w Lipsku broszurą p. t. *Hauptziele des österreichisch-russischen-Krieges der Zukunft. Strategische Studie von J. P.*

Autor, prawdopodobnie oficer austryacki, stawia przedewszystkiem zasadę, że jedynie przez strategiczną ofenzywę wielkie rezultaty osiągnąć można. Ofenzywa utrudnia jednak uzupełnienie ubytków w armii; to też powinno być staraniem Austryi przez zręczne wyzyskanie stosunków geograficznych i etnograficznych na polskim teatrze wojny stanowisko swoje wzmocnić, z zasobnego i ludnego kraju nowe siły czerpać, a przez to nieprzyjaciela osłabiać. Według autora da się to tylko przez postawienie kwestyi polskiej uskutecznić; przez ostateczne załatwienie kwestyi polskiej ustaną wszelkie kwestye sporne między Austryą a Rosyą, niemniej kwestya dunajowa i wschodnia. Kwestya polska jest więc jedynem lekarstwem na uśmierzenie wszelkich nieporozumień między Austryą a Rosyą, a ziemie polskie przyszłym teatrem wojny.

Następnie porównywa autor politykę austryacką z rosyjską i dochodzi do wniosku, iż jakkolwiek występowanie ofenzywne nie leży w charakterze i tradycyach polityki austryackiej, spodziewa się autor, że tu gdzie idzie o egzystencyę państwa zdobędą się decydujące sfery na inicyatywę, bo niepodobna zachowywać się wobec nieprzyjaciela o jasno wytkniętym celu defenzywnie, i zadowolić się tem, że się go na jakiś czas w jego pochodzie powstrzymało lub o parę kroków wstecz cofnęło. Dowodem na to jest krymska wojna.

Jak ona dowodzi, nie wystarcza do zwycięstwa nad Rosyą zniszczenie jej armii, bo państwo o stu milionach mieszkańców, bardzo rychło może przyjść do siebie. Ażeby na Rosyi trwałe rezultaty wywalczyć, trzeba jej piętę Achillesową odkryć i w takową ugodzić. Piętą Achillesową Rosyi, to kwestya polska, okoliczność dla Austryi korzystna, bo ziemie polskie będą teatrem wojny, na którym rozstrzygnięcie walki nastąpi.

Następnie krytykuje autor wyprawę Napoleona I do Moskwy. Autor wytyka ostatecznie Napoleonowi dwa błędy tj.: że przedewszystkiem nie ogłosił niepodległości Polski, aż po Dźwinę i Dniepr, a powtóre, że przybywszy w dniu 18 sierpnia 1812 r. pod Smoleńsk, nie urządził sobie wzdłuż Dniepru nowej podstawy operacyjnej, tylko wprost wyruszył pod Moskwę, zamiast przeczekać do wiosny, a przez zimę potworzyć w prowincyach świeżo przyłączonych do W. Ks. Warszawskiego kadry uzupełniające dla swej armii, pozakładać magazyny itp. Jakiż nieprzebrany zasób w ludziach, żywności itp. mógłby administracyjny geniusz Napoleona czerpać z tych ludnych i bogatych okolic! A w owych czasach idea narodowościowa nie była tak rozwiniętą jak dziś — prawie w całej Europie panowała pańszczyzna — chłop nie czuł się obywatelem kraju. To też dziś łatwo byłoby Austryi utrzymać Królestwo Polskie i t. z. zabrane prowincye; co więcej może być pewną, iż ją mieszkańcy tamtejsi za zbawcę poczytywać i wszelką możliwą pomoc dawać będą.

Wreszcie podaje autor etnograficzny obraz przyszłego teatru wojny, krytyje fałszywe poglądy o stosunkach etnograficznych w broszurze H a y m e r l e g o: *Strategisches Verhaeltniss zwischen Oesterreich und Russland* i *Galizien und das westliche Russland*, niewymienionego autora. W celu sprostowania podaje tabelkę etnograficzną Królestwa Polskiego i zabranych prowincyj według źródeł rosyjskich.

Ogólną cyfrę Polaków pod panowaniem rosyjskiem 5 718.600 uważa autor za niską i prostuje ją na 6.850.000.

W Królestwie Polskiem tworzą Polacy jądro ludności, w prowincyach zabranych właściciele dóbr, adwokaci, lekarze, w większych miastach prawie wszyscy rzemieślnicy, w fabrykach i zarządach majątków ziemskich urzędnicy to przeważnie Polacy, Litwini i Żmudzini, jakkolwiek nie polskiego szczepu, przez unią z Polską, przyjęli cywilizacyę, religię a inteligencya nawet język polski, dzielą z Polską dolę i niedolę, a i w ostatnich powstaniach r. 1830, 1863 biorą żywy udział. Pomijamy jakie autor, cytując źródła rosyjskie (Kostomarowa, Szaszkowa i inne) przytacza różnicę między Mało- i Białorusinami z jednej a Moskalami z drugiej strony. Dalej autor twierdzi, że tak między Rusinami jakoteż Białorusinami utrzymują się wspomnienia polskiego panowania, że żywa sympatya dla Polski, a wskutek ucisku religijnego i narodowościowego nienawiść do Moskali, obydwom narodowościom wspólna. Ta nienawiść zręcznie podsycana dałaby się więc z świetnym skutkiem do pobudzenia ruchu narodowego użyć a poparciem tego ruchu na korzyść Austryi wyzyskać. Z powyższego obrazu etnograficznego wysnuwa autor następujące wnioski: W Królestwie Polskiem są stosunki dla Austryi bardzo korzystne, na Litwie wcale korzystne, a w generalgubernatorstwie kijowskiem,

w którem około 80 procent Rusinów, nie można w żaden sposób liczyć na tak nieprzyjazną polskiej ludności, jak w Rosyi właściwej.

Autor twierdzi następnie, że zdanie *Sarmaticus* *) jakoby przez utratę Królestwa kongresowego potęga Rosyi złamana była, jest z gruntu fałszywem — bo cóż znaczy dla mocarstwa o 100 milionach ludności utrata 7 milionów niezadowolonych poddanych? W najgorszym razie zmalałoby nieco znaczenie Rosyi na półwyspie bałkańskim i straciłaby ona zaczepną postawę w środkowej Europie; lecz siła jej odporna nie zmalałaby. Pokój zawarty na podstawie odstąpienia Królestwa kongresowego uważa autor za chwilowe zawieszenie broni — a Austrya musiałaby być gotową każdej chwili do nowej wojny — a nic tak nie podkopuje dobrobytu państw jak stan niepewności i pogotowia wojennego. Całkiem inaczej rzecz się przedstawia, jeżeli kwestyą polską w najobszerniejszem słowa znaczeniu postawimy — wtedy Rosya odsunięta aż do Dniepru i Dźwiny, utraciwszy 10.000 klm. kw. i 26 milionów ludności (wliczając gubernię chersońską i Bessarabią) będzie raz na zawsze złamaną — a wszystkie siły swoje skieruje do Azyi, gdzie ją misya cywilizacyjna (*sic*) czeka.

W ten sposób chce autor wszelkie sporne kwestye między Austryą a Rosyą załatwić i trwały pokój ugruntować. Autor nie wchodzi w to, czy mocarstwa zgodzą się na taki znaczny przyrost potęgi austryackiej — nie rozstrzyga, czy ma powstać Polska niepodległa z secundogeniturą — czy ma być federalistycznie z Austryą połączona, zostawia to dyplomatom, którzy mają czas stosowną chwilę i sprzyjające okoliczności pochwycić. Autor nie obawia się dla Austryi tak olbrzymiego przyrostu żywiołu polskiego.

Austrya nie może iść na Wschodzie z Rosyą ręka w rękę, bo Rosya ma na półwyspie bałkańskim wpływy i sympatye, których Austrya nie posiada. Przypuściwszy, że Rosya zgodziłaby się na posunięcie się Austryi aż do Saloniki, to przecież Bośnia i Hercogowina pouczają, jak trudno w owych okolicach nowe nabytki utrzymać. Zresztą toby kwestyi wschodniej nie załatwiło, i owszem zaostrzyłoby ją — i tylko przez odsunięcie Rosyi od Dunaju i brzegów morza Czarnego może Austrya uzyskać wpływy na półwyspie bałkańskim.

Nakoniec omawia autor możliwe szanse przyszłej wojny, którą za jedynie możebne wyjście z obecnego niepewnego położenia uważa. Pomijamy wywody strategiczne, nadmieniamy tylko, że autor chce przyszłą wojnę mieć rozłożoną na wyprawy: w pierwszym roku zajęcie Królestwa Polskiego i zabranych prowincyj, urządzenie nowej podstawy operacyjnej nad Dnieprem — a następnego roku wczesną wiosną, wyprawa do właściwej Rosyi, wywalczenie zwycięztwa, które ma nabytki pierwszej wyprawy ubezpieczyć. Po takiem prowadzeniu wojny spodziewa się autor jak najlepszego skutku.

W niniejszem sprawozdaniu pominęliśmy wywody strategiczne jako niezrozumiałe dla szerszego koła czytelników; lecz i na stosunki etnograficzne, które bardzo dobrze zna, kładzie autor wagę a jakkolwiek broszura przeznaczona jest dla czytelników wojskowych — napisaną jest tak przystępnie, ubarwioną tak zajmującymi cytatami, że nawet niewojskowy z przyjemnością ją odczyta.

Rozszerzyliśmy się może zbytecznie w streszczeniu omawianej broszury, lecz rzecz wydała się nam dobrą i na czasie, dlatego staraliśmy się ją jako *signum temporis* naszym czytelnikom obszernie przedstawić.

*) Der polnische Kriegsschauplatz Hanover 1882.

Sprawy francuskie.

Izby francuskie zwołane na dzień 23 b. m., a nie na 20, jak się spodziewano. Deputowany Jan Kazimierz Perier, mianowany podsekretarzem stanu w ministerstwie wojny, obejmie dział administracyi i finansów. W czasie wypędzania książąt Orleańskich złożył był mandat poselski, aby ani za, ani przeciw nie głosować, jednak wkrótce został znowu obrany. Jak sam rząd obecny zapatruje się na stosunki zagraniczne, wnosić można z artykułu *Republ. fran.*, który i w dziennikach Bismarka był roztrząsanym.

Nie można zaprzeczyć — przyznaje *Republ. fr.* — że jesteśmy w Europie zupełnie odosobnieni. Rosya zdaje się znowu skupiać w sobie, jak po wojnie krymskiej, Austrya i Węgry nie mają innej polityki, jak tylko politykę księcia Bismarka, a ten wyraża przyjacielskie swe względem nas uczucia w znanych artykułach *Nordd. Allg. Ztg.* Zapewne nie z wielkiej ku nam przyjaźni Włochy tak skwapliwie wzięły udział w potrójnem przymierzu. Anglia od czasu, jakeśmy zostawili jej Egipt, okazuje nam często zły humor, gdyż między nią a nami nie ma już interesów wspólnych. Pozostawała Hiszpania, a i ta długo czuć będzie obrazę, którą wyrządzono jej królowi w Paryżu. Jesteśmy więc odosobnieni. Powinniśmy przeto pogodzić się z losem i nie szukać gorączkowo przymierzy we wszystkich stronach widnokręgu. Żeby mieć potężne i trwałe przymierze, jeden jest tylko pewny środek, to jest, trzeba być roztropnym i silnym. Bądźmy więc roztropnymi i silnymi, miejmy rząd energiczny, spokojny i dzielny, który bez wahania kroczyć będzie na drodze reform pożytecznych, a przedewszystkiem miejmy armię. Wówczas nikt nas nie zaczepi, nikt nie poważy się obrazić, a wielu szukać będzie naszej przyjaźni. Potrzeba nam rządu i armii".

W słowach prwyższych, prócz przyznania się do zupełnego odosobnienia, mieści się cały program teraźniejszego rządu francuskiego. Jest to polityka roztropnego oczekiwania, ale zarazem zbrojenia się i przygotowywania do wojny.

Ministrowie francuscy mają zwyczaj przed sesyami parlamentu korzystać z nadarzającej się sposobności i w mowach rozwijać poglądy i tłómaczyć program przyszłych czynności. Według tego zwyczaju, przemawiał prezydent ministrów Ferry, dnia 13 b. m. w mieście Rouen, a mowa jego ma wśród obecnych stosunków bardzo ważne znaczenie. Na przemówienie prezesa trybunału apelacyjnego przy powitaniu, oświadczył on, że rząd wyznaje zawsze zasadę niezależności władzy sądowej i właśnie dla tego musiał zażądać od parlamentu upoważnienia do zawieszenia tej niezależności na krótki termin, aby sądownictwo francuskie zreorganizować i zabezpieczyć na przyszłość od wszelkich wpływów politycznych.

Na przemówienie duchowieństwa odpowiedział, że rząd trzyma się ściśle konkordatu.

Najważniejszą jednak była odpowiedź na toast prefekta, wniesiony na cześć Grevy'ego. — „Jestem wdzięczny panu prefektowi za to — mówił — że wniósł toast na cześć pana prezydenta rzeczypospolitej, na cześć tego, od którego otrzymaliśmy naszą władzę, którego wszyscy czcimy, który w rzeczypospolitej reprezentuje powagę i stateczność, który nigdy nie przekroczył zakresu swej władzy i który dla załatwienia trudności, której bynajmniej nie wywołał, osobistem wystąpieniem okazał, z jaką godnością i z jaką powagą naczelnik państwa republikańskiego umie naprawiać błędy motłochu bez czci i wiary. Dalej wyjaśniał, że republika nie jest bynajmniej jednoznaczną z ustawicznym przewrotem, lecz może oznaczać spokój, jeżeli uwzględnia ogólne interesa i dąży do wielkich celów.... Intransigenci mogą poruszać wiele kwestyj i czynią to nieraz w sposób bardzo niezręczny, lecz do wykonania takowych, potrzeba mężów praktycznych, roztropnych i umiarkowanych, a życzliwość ich napełnia mnie nieograniczoną otuchą w zwycięztwo."

Z tonu dzienników szwajcarskich można sądzić, że rząd związkowy zaniepokojony fortyfikacyami francuskiemi w północnej Sabaudyi dąży do tego, aby tę sprawę poruszać na czasie. Nietylko szwajcarskie dzienniki, ale i niemieckie i włoskie, mianowicie te, które są w bliższym z rządem stosunku, są w zupełnej zgodzie w zapatrywaniu się na tę sprawę, podczas gdy większa część francuskich pozbywa ją krótko, bez wypowiedzenia, co o tem myśli. Ale są i takie, które wprost zaprzeczają temu, by Francya była obowiązaną do neutralności w tejże części Sabaudyi, przeciwnie twierdzą, że owo zastrzeżenie kongresowe o neutralności Sabaudyi było raczej przywilejem dla słabej Sabaudyi, którego wolno się zrzec każdej chwili temu, który mając dość siły dla własnej obrony, nie chce korzystać z przywileju. Tak właśnie postępuje sobie Francya. Zresztą uzbrojenie francuskie w północnej Sabaudyi nie jest wymierzone wprost przeciw Szwajcaryi; jest to tylko jedno z licznych wstępnych poruszeń na wielkiej szachownicy, na której prędzej czy później musi się rozegrać bój między Francyą i Niemcami. Oto przez Szwajcaryę, zasłoniętą od strony Włoch potężnym wałem Alp, a od strony Francyi drugim pasmem gór Jura, w kierunku od Genewy do Konstancyi ciągnie się równina, która na przypadek wojny z Francyą może ważną odegrać rolę. Gdyby armia niemiecka, nie zważając na neutralność Szwajcaryi, wkroczyła na tę równinę, mogłaby łatwo nietylko podać rękę armii włoskiej, ale i posunąć się na Lugdun i południową część Francyi. I nawzajem, gdyby Francuzi z Lugdunu i Grenoble przez Genewę i Bern dostali się do [illegible] wych, to zrobiliby tem samem bardzo groźną dywersyę i nie dopuściliby połączenia armii niemieckiej z włoską. Dlatego też fortyfikowanie wąwozów w północnej Sabaudyi ma charakter zarówno zaczepny, jak i odporny.

Główne warunki pokoju, zawartego przez Francuzów w Hue dnia 25 sierpnia są: Państwo Annam przyjmuje francuski protektorat wraz ze wszystkiemi tegoż konsekwencyami, t. j., że odtąd Francya kieruje polityką zagraniczną Annamu ze wszystkiemi państwami, nie wyłączając Chin, które dotąd rościły sobie prawo zwierzchniej władzy nad Anamem. — Prowincya annamicka Binh-Thuan będzie wcielona do francuzkiej Kochinchiny. Rząd anamicki otwiera [illegible] ta dla wszystkich narodów. We wszystkich większych miastach Tonkingu będzie miała Francya rezydentów dla kontroli mandarynów, którzy i nadal rządzić nie przestają. Cła bierze Francya sama w administracyę, a dla opieki nad handlem na rzece Czerwonej, ma prawo trzymać załogi — i t. z. „czarne flagi", — czyli uprzywilejowanych rozbójników morskich rozpędzić, w ogóle bronić króla przeciw wszelkim niepokojom wewnętrznym i zamachom zagranicznym.

Co Chiny oficyalne na to powiedzą, dopiero się pokaże; dotychczasowe układy nie doprowadziły do zgody z powodu wielkich — jak Francuzi sądzą — wymagań ze strony Chin; tymczasem oburzenie nietylko na Francuzów, ale i na wszystkich Europejczyków, ba nawet na urzędników chińskich dygnitarzy wzmaga się w portach chińskich, przyszło już nawet do groźnych zaburzeń, jak donosi wczorajszy telegram.

Przegląd polityczny.

Kraków, 16 października

Niektóre dzienniki rosyjskie, występując dosyć ostro i stanowczo przeciw Austryi, względem zaś Polaków przybierają pojednawczy, nawet przyjazny ton. *Russkij Kuryer*, wychodzący w Moskwie, pisze: „Mniemamy, że Polska nie ma najmniejszego powodu rzucać się w zgubne objęcia Prus lub Austryi, gdzie ich rodacy męczą się właśnie w ekonomicznej niewoli, wyzyskiwani przez żydów i Niemców, Polacy austryaccy i pruscy, zazdroszcząc lepszemu bytowi swych braci w Rosyi, dążą do połączenia się z nimi. Co zaś się tyczy polskich patryotów, rekrutujących się z panów i szlachty, o połączeniu wszystkich części Polski, to marzenia podobne bodaj czy nie pozostaną na zawsze marzeniami, aż póki same przez się nie zniknąły. Łatwo pojąć, że ani Rosya, ani Prusy, ani Austrya nigdy się nie zgodzą pozbyć wyższych swych interesów państwowych dla przypodobania się marzeniom kilku patryotów szlacheckich i dlatego uważamy za dziecinne obawy naszych pessymistów co do Kongresówki. Pozostaje nam życzyć, aby Rosya, która dzięki polepszeniu bytu ekonomicznego w Kongresówce, [illegible] już sympatye Polaków nietylko w Kongresówce, ale i w ościennych dzielnicach polskich, potrafiła również wynaleźć sposób zadowolenia Polaków wraz z innymi Słowianami i pod politycznym względem."

Petersburgskie *Nowosti* zaś ostrzegają Polaków, aby nie dali się schwycić na wędkę obietnic Bismarka.

W tym samym pojednawczym tonie pisze *Nowoje Wremia* z powodu podniesionego przez prasę warszawską faktu, że przemysł zagraniczny coraz bardziej rozszerza się w Polsce. „Trzeźwo na rzeczy patrząca część naszego polskiego społeczeństwa powiona przyjść do przekonania, że usiłowania jego, zmierzające do zabezpieczenia interesów narodowych, wdzięczne pole działania znaleźć mogą na zachodniej granicy Królestwa Polskiego. Działalność bowiem ekonomiczna nie leży po za sferą interesów narodowych, owszem praca na polu ekonomicznem jest częścią pracy narodowej, apatya zaś w rzeczach ekonomicznych pociąga za sobą bezpośrednio utratę narodowości, spowodowaną np. przez napływ cudzoziemców do Polski, czemu aż do pewnego stopnia Polacy sami winni. Główne tedy zadanie zasadza się na skierowaniu usiłowań narodowych, a zatem i ekonomicznych na właściwą drogę. Wymaga tego interes nietylko Polski, ale i Rosyi".

Sejm niższo-austryacki zakończył swoje czynności w sobotę bez załatwienia wniosku o ordynacyi wyborczej. Sprawę tę odesłano jeszcze do Wydziału krajowego z poleceniem, aby ją zbadał dokładniej i na przyszły rok przedłożył wniosek, odpowiadający życzeniom prawicy. Przez całą sesyę wybuchał zawzięty spór obu stronnictw przy lada sposobności; na końcu jednak zbliżono się do siebie o tyle, że na przyszły rok nastąpi prawdopodobnie porozumienie.

Niemieccy członkowie Wydziału krajowego w Pradze usunęli się od współudziału w pracy przygotowawczej do ustawy o zmianie ordynacyi wyborczej wbrew prawomocnemu poleceniu Sejmu. Na to dzienniki młodoczeskie odpowiedziały, że zamierzona reforma i bez Niemców będzie przeprowadzoną. O ile się to odnosi do prac przygotowawczych, to inaczej być nie może, skoro Niemcy usunęli się od roboty, ale czy i przy układaniu projektów można ich pominąć, to inne pytanie. *Politik*, organ stronnictwa staroczeskiego wyznaje, że pomimo, iż Niemcy w kraju są liczebnie w mniejszości, przecież byłoby niedorzecznością na nich nie zważać, zwłaszcza, iżby to było nawet niemożebnem wobec ich znaczenia tak pod względem oświaty, jak realnej potęgi. Nasi współobywatele, mówi *Politik*, odpychają nasze zachody, dążące do zbliżenia się i pojednania, ale to niepowinno bałamucić trzeźwych polityków. Chociaż nie pochwalamy postępowania Niemców, ale je pojmujemy. Przez długie lata przyzwyczaili się grać rolę panów w kraju, dlatego przykro im i trudno zrzec się teraz tej hegemonii i uznać równouprawnienie tych, których uważali długo za podrzędnych i podległych... Ponieważ rozwój narodowości czeskiej tylko w Czechach i na Morawii jest możliwy, a do tego rozwoju jako warunek koniecznym jest spokój, dlatego patryotyzm i roztropny egoizm narodowy domaga się tego spokoju, choćby go przyszło okupić ofiarami. Jakiś *modus vivendi* musi się znaleźć koniecznie.

Rewolucyoniści rosyjscy nie śpią. Świeży numer *Narodnoj woli* pojawił się w dniu pogrzebu Turgeniewa z żałobną obwódką. — Zamieszczony w nim został jeden z drobnych utworów Turgeniewa, zabroniony przez cenzurę moskiewską. Cały numer poświęcony jest ocenie politycznego stanowiska zmarłego pisarza. Wzorowy porządek podczas całego pogrzebu, utrzymany wskutek nadzwyczajnych środków ostrożności, oraz brak dygnitarzy i milczenie urzędowej prasy o pogrzebie, dowodzą, iż Turgeniew podzielać miał postępowe idee młodego pokolenia Rosyan. Prześladowania podejrzanych o propagandę rewolucyjną nie ustają, policya wszystkie siły wytęża, aby odkryć drukarnię *Narodnoj woli*, ponieważ numer wyszedł czyściej i lepiej odbitym jak poprzednie.

Szubienica w Rosyi funkcyonuje stale. Wyrokiem sądu wojennego, zatwierdzonym przez księcia Dondukowa-Korsakowa, gubernatora Kaukazu, zostali powieszni od razu trzej czeczeńcy, skazani na śmierć za napaść na straż wojskową. Wyrok odbył się o godzinie 7 rano, o trzydzieści sążni od miasta Groźne.

O polityce rumuńskiej mówi półurzędowa *Gazette de Roumenie*, że potrzeba zabezpieczenia zagrożonego bytu, nakazała połączyć się przymierzem z państwami środkowej Europy, a należenie do tej ligi pokojowej jest skuteczną rękojmią niepodległości politycznej, bo ta tylko wtedy może być zapewnioną, jeżeli sprzymierzone mocarstwa sprawę rumuńską będą traktować jak swoją.

Od czasu zawarcia tego przymierza, zajęto się w Rumunii bardzo gorliwie planami nowych kolei, mających zbliżyć szczególnie Mołdawię do zachodu przez Siedmiogród, niemniej reorganizacyą i pomnożeniem milicyi, czyli obrony krajowej, a toczą się układy o otwarcie granicy austryacko-węgierskiej dla bydła, pod warunkiem, jeżeli Rumunia zamknie natomiast granicę swoją od Rossyi.

Ze Sofii donoszą, że wkrótce nastąpi ratyfikacya konwencyi, przyjętej już przez Sobranie, co do spłaty długu za okupacyę rosyjską. Dług ten, wynoszący blisko 11 milionów rubli, ma być spłacony w 24 półrocznych ratach. W tej chwili płaci Bulgarya 400.000 rubli.

Do *Politik* donoszą z Wiednia, że projekt milicyi polskiej, wyśrubowany przez obóz centralistyczno-moskiewski, wyciągnął na stół sprawę utworzenia pospolitego ruszenia i już na czas najbliższy zapowiedziano wniesienie odpowiedniego projektu w Radzie państwa. Minister obrony krajowej zajmuje się takim projektem.

Tenże sam dziennik donosi, że p. Iskrzycki zamierza wnieść do trybunału administracyjnego protest z powodu uchwały Sejmu galicyjskiego, którą powołano z okręgu wyborczego Lisko-Baligród pana Żurowskiego, jako ważnie wybranego posła.

Kronika.

Kraków, 16 października.

Nabożeństwo za duszę śp. Marcina Borelowskiego, wodza powstańców w r. 1863, odbędzie się we środę dnia 17 b. m., (nie 16, jakeśmy wczoraj mylnie podali) w kościele XX. Bernardynów o godz. 10 rano.

Przypominamy, że we środę d. 17 b. m. w sali hotelu Saskiego odbędzie się koncert znakomitego skrzypka p. Stanisława Barcewicza z łaskawym współudziałem p. Bylickiego. Program jest następujący: 1) Koncert, Allegro, Romance, Finale a la Zingara, Wieniawskiego (Barcewicz i Bylicki). 2) a) Air Bacha, b) Polonez Lauba (Barcewicz). 3) a) Romance nr. 2 Schumana, b) Etuda nr. 2 Schloezera (Bylicki). 4) a) Gondoliera, b) Moto perpetuo Riesa (Barcewicz). 5) Ballada F moll Chopina (Bylicki). 6) Tańce hiszpańskie Sarasatego (Barcewicz). Początek o godz. wpół do 8 wieczór.

Organ stańczykowskiego warcholstwa, który w ostatnim numerze poważa się bezczelnie w jednym stawiać szeregu Tadeusza Kościuszkę i Aleksandra Wielopolskiego, zwyczajem swego obozu rzuca błotem i oszczerstwami na ludzi przeciwnego mu stronnictwa. Najnienawistniejszym mu jest poseł Romanowicz. Zaiste, nienawiść *Czasu* każdemu tylko zaszczyt przynosi.

Posługując się pewnem piśmidłem twierdzi *Czas*, że na lewicy sejmu lwowskiego zasiada „jeden, jedyny p. Romanowicz". Komuż niewiadomo, że to kłamstwo! Twierdzi, że „odepchnięty" został przez wszystkie kluby sejmowe. Komuż niewiadomo, że po rozwiązaniu się klubu postępowego, do żadnego nie przystąpił i należy do dzikich zarówno z Leonem Chrzanowskim, Adamem Sapiehą, Ottonem Hausnerem i tyloma innymi!

Pytamy jednak, ileby to było krzyku i oburzenia, gdybyśmy zamiast uderzać na zgubne zasady naszych przeciwników, za wzorem *Czasu* poszli i obrzucali błotem koryfeuszów jego obozu?. lub chcieli się naigrawać z tych wszystkich pogrzebanych wniosków w Sejmie, które *Czas* jako ekstrakt mądrości podnosił.

Tarcza księżycowa otoczona była wczoraj tęczą. Zjawisko to pojawiło się na kilkanaście minut przed godziną 9.

Brak krzeseł. Osoby zwiedzające wystawę Sobieskiego użalają się na brak krzeseł mogących służyć do wypoczynku przy zwiedzaniu zabytków, których obejrzenie wymaga zawsze najmniej parę godzin. Pod tym względem komitet krakowski zaniedbał wygodę publiczności, równie jak i zarząd wiedeńskiej wystawy jubileuszowej. Pewni jesteśmy, że pochodzi to z braku miejsca w obu salach — które przepełnione są przedmiotami, jednak wobec zniżenia cen i zwiększonego przez to napływu ciekawych zapytujemy, czyby się nie dało życzeń powszechnych w tym względzie zaspokoić?

Na wystawę Tow. Przyjaciół sztuk pięknych nadeszły: Alchimowicza „Niewinna zabawka"; Chełmińskiego „Zimą w podróży"; Dukszyńskiej „Grajek uliczny", „Głowa kobiety"; Fabiańskiego „Martwa natura"; Gersona „Bez nadziei i światła"; Grabińskiego H. „Skała Kopy w Pieninach", „Klasztor pp. Norbertanek w Krakowie"; Gramatyki „Egipcyanka", „Z kościoła"; Maleckiego Wł. „W drodze do miasta"; Maleszewskiego „Bratki", „Portret A. Mickiewicza"; Merwarta „Ej nie puszczę"; Pochwalskiego „Kąpiel doraźna"; Sandoza „Ogrodnictwo", „Karawana wielbłądów w Sacharze" akw.; Sokołowski Z. „Emancypowana" akw.; Strzałeckiego „Przed dworkiem", Sobicski na Kahlenbergu", „Odjazd Lisowczyków"; Ryszkiewicza „Ucieczka"; Bunschego „Madonna z dzieciątkiem Jezus" (rzeźba wypukła z gipsu), „Popiersie starca" (stud. z gipsu), „Popiersie dziewczynki".

Losowanie obrazów odbywające się zwykle w lipcu, w roku bieżącym dotąd jeszcze nie przyszło do skutku. Z tego powodu otrzymujemy wiele zapytań i próśb o wyjaśnienie. O ile wiemy, losowanie ma się odbyć w końcu października; opóźnienie zaś nastąpiło wskutek dążenia dyrekcyi, aby z czasem dojść można do tego, by rok dla akcyonaryuszów rozpoczynał się i kończył zarówno z rokiem kalendarzowym.

Panna Natalia Janothówna, znakomita nasza pianistka, zamierza przed odjazdem w obczyznę wystąpić u nas raz jeszcze w koncercie na fundusz pomnika Mickiewicza. Koncertu tego artystyczny kierunek obejmie podobno p. Wład. Żeleński.

W przyszłą sobotę przedstawioną będzie w teatrze krakowskim po raz pierwszy pięcioaktowa komedya Emila Augier „Bezczelni" *(Les Effrontes)* Jest to jeden z lepszych utworów znakomitego pisarza. Komedya ta graną była przed 22 laty w *Theatre français* a w roku bieżącym wznowiona z pewną, dla stosunków francuskich nader charakterystyczną zmianą. Autor wyrzucił sześć stronnic sceny, w której wyłuszcza jedna z postaci jego sztuki, że wolność jest tem panaceum, które uzdrowić może społeczeństwo z bałwochwalczej czci dla złotego cielca Francya odzyskała wolność, ale lekarstwo to nie wystarczyło dla wyleczenia od choroby, która przeobrażała charakter i zatruła ducha narodu. Kto są ci „bezczelni?" Obce nam stosunki i obyczaje francuskiego społeczeństwa, ale nie bez analogii. Bezczelni, to są owi nieuczciwemi manewrami zbogaceni finansiści, którzy bezwstydną efronteryą zdobywają wybitne w świecie stanowisko. „Z wyzywającem patrzą spojrzeniem, podniesionym mówią tonem głosu, nie czekają oni by ich świat zaprosił, nie spieszą ku niemu z przyjaźnie wyciągniętą dłonią, bo by się od nich odwrócił, ale śmiało zastępują ludziom drogę, witając ich ruchem ręki, który na pogróżkę zakrawa. Wiedzą oni, że ludzie sami im wtedy pierwsi czule rękę uścisną. To dziś reguła życia: bezczelność. Bóstwem naszego wieku pieniądze. W czyjemkolwiek bóstwo ręku, pozostaje bóstwem. Splamiona dłoń nie splami złota i wartości mu nie ujmie. Wobec niego wszyscy równi, karmazyn czy dorobkiewicz, ale kto je posiada, ten jeźli umie, zhołduje świat. Potrzeba mu tylko zdobyć opinię. Opinię zdobywa się za pomocą prasy a prasa sprzedajna. Jak niegdyś kondotierów-żołnierzy, tak dziś jurgieltników-dziennikarzy się kupuje. Tem narzędziem mydli się ludziom oczy, przeprowadza się wybory, podnosi i obniża kursa papierów, zdobywa się koncesye, banki, rząd. Jeden dziś tylko rządzi autokrata: nazwisko jego — pieniądz. Cnota, uczciwość? patryotyzm? rozum? Ten tylko cnotliwy, rozumny, patryota, kto ma pieniądz w ręku. To dziś starczy za wszystko".

Takie to poglądy społeczne, które zgubiły Francyą, niemiłosiernie chłoszcze Augier w tej komedyi. Streściliśmy je, po części dosłownemi prawie cytatami z jego sztuki.

U właścicieli domów coraz częściej wchodzi w użycie wynajmywanie strychów na mieszkania. Nietrudno pojąć, jakie ztąd niebezpieczeństwa grozić mogą domom i dlatego władza miejscowa powinnaby przeciw zwyczajowi podobnemu jak najenergiczniej wystąpić.

Czy klasztór OO. Franciszkanów zdobędzie się kiedy na odnowę muru od strony plantacyj? Zapewniano nas, że tak Magistrat, jak i komitet plantacyjny domagał się tego, wreszcie i my kilkakrotnie w imię porządku i czystości dopominaliśmy się o odnowę ruiny — a jednak wszystko to nadaremnie. Ależ prawda, bo i mur w zabudowaniu miejskiem św. Ducha nie w lepszym stanie. Przykłady gorszą!

Miłośnik monet. Niedawno dostał się złodziej do zamkniętego mieszkania pewnego wyższego urzędnika sądowego przy ulicy Grodzkiej; zamek odemknął oczywiście witrychem, w mieszkaniu wszystko przeszukał i porozrzucał, lecz nie zabrał niczego, z wyjątkiem kilku starych monet, które później sprzedał w jednym z tutejszych sklepów. W kilka dni później wlazł ktoś w samo południe przez okno do mieszkania pewnego wojskowego weteryuarza, wszystko tam przeszukał i porozrzucał, a mogąc zabrać różne rzeczy większej wartości, poprzestał na zabraniu kilku monet tureckich, przywiezionych z Bośni.

Widocznie oba złodziejstwa popełnił jeden i ten sam miłośnik numizmatów. Panowie numizmatycy, miejcie się na baczności.

Na Zaciszu przyszło dziś do walnej bitwy między furmanami. Walczono biczami, cegłami itp., niemówiąc o pięściach. Trzech bohaterów przytrzymała w końcu w wojowniczym zapale policya i odesłała ich do sądu, a dwóch ciężko pokaleczonych odesłała do lekarza.

Z Wadowic uskarżają się nam, że w tamtejszym handlu p. J. Burzyńskiego nie ma do czytania ani jednego z pism polskich, zato aż cztery niemieckie: *Abendblatt, Tagblatt, N. Fr. Presse i Weldblatt.* Fakt to zaiste dziwny, tem więcej, że właściciel handlu nosi czysto polskie nazwisko i jest zapewne Polakiem.

Z Sieniawy 15 października otrzymaliśmy po zamknięciu wczorajszego numeru następujący telegram: „Tej nocy o godzinie 1 zniszczył pożar pałac książąt Wł. Czartoryskich. Archiwum, meble i galerya obrazów uratowana. Pożar powstał z wewnątrz budynku, pałac nie był asekurowany".

† **Ks. Franciszek Serafin Kostek** doktor teologii, kanonik hon. kapituły przemyskiej obrz. gr. kat., profesor teologii pastoralnej, kawaler orderu Fr. Józefa, wiceprezes Towarzystwa ochrony zwierząt, umarł w piątek w Przemyślu po długiej i ciężkiej słabości. Był on powszechnie znany i szanowany dla swych zalet towarzyskich, wielkiej zacności i politycznej wyrozumiałości.

O pogrzebie ś. p. Richtera we Lwowie pisze p. J. Lam w kronice *Dzienn. Polsk.*:

„Niezwykłe wrażenie zrobiła w całem mieście niespodziewana śmierć ś. p. Richtera. Był to człowiek niezmiernie czynny i rzutki, a przytem w całem słowa znaczeniu uczciwy i dobry. Był on rzymskim katolikiem i nie uległ żadnej cenzurze kościelnej, mimo to wszakże, duchowieństwo odmówiło udziału w jego pogrzebie, z przyczyn, które rozbierać nie moją jest rzeczą. Fakt ten dotknął boleśnie zgromadzoną licznie publiczność, a kiedy ksiądz ewangelicki, kończąc mowę pogrzebową, zawołał: „Nie sądźcie, ażebyście nie byli sądzeni!" słowa te brzmiały, jak gdyby oskarżenie przeciwko wszystkim, którzy zapominają, że religia Chrystusa jest przedewszystkiem religią miłości i przebaczenia.

Rabunki w Królestwie jak nam donoszą, są ciągle na porządku dziennym. W nocy z 8 na 9 października napadli złoczyńcy zamaskowani na dom księdza kanonika Markiewicza, proboszcza w Staromieściu (powiat włoszczowski) i zrabowali go do szczętu.

O godzinie 10 wieczór w 5 minut po zgaszeniu światła, wdarło się trzech łotrów przez okno do jadalnego pokoju; ztamtąd wpadli do sypialni, gdzie zrywającemu się z pościeli księdzu związali głowę kołdrą i bili go niemiłosiernie, domagając się wyjawienia, gdzie ma pieniądze ukryte. $3^1/_2$ godzin pastwili się nad sędziwym kapłanem, szukając jego oszczędności po szufladach i w piwnicy. Pomimo wołania napadniętego i hałasu sprawionego przez napastników, nikt ze służby się nie obudził, a stróże koło kościoła spali przez ten czas spokojnie...

Rabusie zabrali 4 listy likwidacyjne i 1 pożyczkę premiową, 150 rubli w gotówce, oraz 120 rubli pieniędzy przez parafian złożonych na budowę wikaryatu; nadto zegarek, pierścień i łańcuch kanonicki, i wiele innych mniejszej wartości przedmiotów. Uszli niepoznani furmanką, która stała opodal — podejrzenie jest silne na włościan ze wsi Dzibice, która to wieś z dawna ustaloną ma złą reputacyę.

Ksiądz M. o mało nie udusił się w więzach po barbarzyńsku mu nałożonych, i tylko silnej komplekcyi będzie mógł zawdzięczać, jeżeli po kilku tygodniach zdrowie nadwerężone tym wypadkiem odzyska.

Sprawa oświetlenia elektrycznego Warszawy, jak się dowiaduje *Kur. Warsz.*, postępuje naprzód i wkrótce podobno ostatecznie rozstrzygniętą zostanie. Ze stosownym projektem wystąpiła pewna angielska kompania, traktująca jednocześnie o oświetlenie światłem elektrycznem z innemi miastami Królestwa, a mianowicie z Płockiem i Włocławkiem.

Teatr warszawski. Jak donosi jedno z pism warszawskich myśl wzniesienia nowego gmachu dla teatrów tamtejszych agituje się ciągle. Obecnie przedstawionym został generał-gubernatorowi projekt dyrekcyj teatrów zaciągnięcia na ten cel pożyczki w sumie 1,200.000 rubli. O wybór miejsca toczy się pomiędzy odnośnemi władzami korespondencya. Na pierwszym planie są ciągle dotychczas obszary Saskiego placu, zajęte przez komendanturę wojskową i klub myśliwski.

Panna Katarzyna Wyszyńska, córka parocha z powiatu zwinogrodzkiego na Ukrainie, otrzymała przed kilku tygodniami na uniwersytecie paryskim dyplom doktora medycyny *cum eximia laude*. Powróciwszy obecnie do domu rodzicielskiego, po sześciu latach ciężkiej, głodem i chłodem znaczonej pracy, zamierza, jak opowiada *Gaz. Warsz.* oddać się na usługi ludu swego powiatu i najbliższych jego okolic. Laureatka, bez niczyjej pomocy, jedynie siłą niezłomnej woli, utrzymując się w Paryżu z lekcyj, dobiła się w końcu tak rzadkiego między kobietami stanowiska.

Zwolennicy emancypacyi kobiet z zadowoleniem, jak pisze *Fremdenblatt*, zanotują fakt, że nowa ustawa przemysłowa uznaje na polu przemysłowem prawo głosowania kobiet. Przy uchwałach korpora-

cyjnych mają mianowicie te kobiety, które jako wdowy lub w ogóle jako spadkobierczynie prowadzą jakieś rzemiosła, też same prawa co mężczyźni. Faktycznie oddawały już kobiety przy nowych wyborach przełożeństwa, głosy swoje na odpowiednich kandydatów; czy jednak kobiety także do korporacyi mogą być także same wybierane do przełożeństwa, jest jeszcze dotąd rzeczą wątpliwą. Za inicyatywą kół rzemieślniczych zajmie się tą sprawą wkrótce magistrat wiedeński.

Waltornistka. W orkiestrze miejskiej w Nordlingen, pełni obowiązki waltornisty pani Siemaszkowa, wdowa po wychodźcy polskim. Tak donosi *München Anzeiger*.

Do bibliografii jubileuszowej. Prof. Michał Falloci-Pulignani z Foligno zamieścił w ostatnim zeszycie czasopisma *La Rassegna italiana* artykuł o dwóchsetnej rocznicy oswobodzenia Wiednia. Godny uwagi w tym artykule pogląd na literaturę panegiryczną, jaka powstała we Włoszech z okazyi zwycięstwa Sobieskiego.

W poprzedzających zeszytach wspomnianego czasopisma znajduje się rozprawa p. Januarego Angelini pod tyt. „Jan Sobieski i Stuardzi w Rzymie.“ W pierwszej części tej pracy opisana jest wyprawa wiedeńska według materyałów rękopiśmiennych znajdujących się w archiwum Barberinich.

Angielski historyk, Meldon z powodu rocznicy odsieczy, wydał monografię pod tyt. „Historya pogromu Turków i jego następstw.“

Długowieczność. W besarabskiem miasteczku Trifaneszti żyje i cieszy się najlepszem zdrowiem chłop z tamtejszych okolic, nazwiskiem Sawczuk. Ma on lat ani mniej ani więcej, tylko 130! Syn jego najstarszy liczy lat 87 i jest już zupełnie zdziecinniałym starcem, podczas gdy ojciec rześko i krzepko się trzyma.

Hiszpańskie czasopismo *Epoca* podaje obszerne sprawozdanie o najnowszym ruchu literackim w Polsce.

„Osservatore Romano“ donosi, że w listopadzie ma przybyć do Rzymu deputacya z Galicyi, aby wręczyć papieżowi obraz Matejki „Sobieski pod Wiedniem.“

Academy, naukowe pismo londyńskie, zamieszcza szereg rozpraw dotyczących etymologii polskich imion własnych. Autorem jest znany uczony Morfil. W pierwszym artykule dowodzi on między innemi, że nazwa Krakowa pochodzi ze skandynawskiego, nazwa Wilna zaś z sanskrytu.

Najwyższa grzeczność. Dzienniki angielskie donoszą, iż napowietrzny żeglarz, Brueil, znalazłszy się w obłokach, „zjadł kolacyę i... wzniósł toast na królowę. Biorąc dosłownie, była to najwyższa grzeczność, jaką śmiertelnik zrobić może.

Erudycya. Popisujący się zwykle z głęboką erudycyą jeden z dzienniczków warszawskich, dla poparcia swoich antisemickich teoryi, przytoczył jako nader silny argument wynaleziony jakoby w talmudzie ustęp hebrajski, który brzmiał: „*Seynes koroim maj curym es hudym mes goilym*„ a podług autora miał znaczyć: „dziękuję Ci Panie Boże, żeś mi dopomógł zgubić chrześcijanina.“ Dalecy zwykle od „grzebania się“ w hebraizmie dziennikarze warszawscy, przerażeni w pierwszej chwili głębokością erudycyi kolegi, dowiedzieli się jednak, że hebrajskie wyrażenie tego nie z talmudu nie pochodzi, lecz znaczy co innego i pisze się cokolwiek inaczej. Mianowicie ustęp ten jest zdaniem hygienicznej tylko natury, a właściwem jego znaczeniem jest: „długie spanie i nieumiarkowanie w trunkach skraca życie człowieka“. *Erudycya* cokolwiek za bardzo zawiodła tym razem.

Stu błaznów oprócz poważniejszego gatunku personalu posiada największe z przedsiębiorstw wędrowskich amerykańskich, cyrk Barnuma w Nowym Yorku. Oprócz tej okrągłej cyfry „użytecznych“ jak twierdzi przedsiębiorca błaznów, posiada on cały tabor przeszło 600 osób wynoszący, którego członkowie przyjmują udział w poważniejszego rodzaju błazeństwie. Cyfra zwierząt także olbrzymia: koni 300, wielbłądów 20, słoni 30, lwów 8, dalej żyrafy, tygrysy, niedźwiedzie i inne drapieżne stworzenia. Pomimo kolosalnych dochodów, [illegible] się przedsiębiorca do Stanów amerykańskich zgłaszał [illegible] błaznów wreszcie, a skutkiem tego padło podejrzenie, iż tylko chciwość nim powoduje, a wcale nie rozwój i postęp błazeństwa. A więc odmówiono.

Na restauracyę pomnika Bolesława Śmiałego w Osyaku nadesłał do Administracyi *Nowej Reformy* dr. Cwiklicer 1 złr.

Wiadomości urzędowe. Sąd krajowy wyższy w Krakowie mianował oprócz kancelistę sądu krajowego w Krakowie posadę zarządcy więzień w XI klasie rangi z dotyczącą systemizowaną płacą Michałowi Przybyszewskiemu, kanceliście przy sądzie krajowym w Krakowie.

Dział ekonomiczny.

Kolej w dolinie Wagi na przestrzeni Trenczyn-Znlin już prawie ukończona. Techniczno-policyjne zbadanie linii naznaczone na dzień 22 paźdz. potem nastąpi oddanie do użytku, jeżeli komisya badawcza nie zrobi jakich zarzutów.

Tegoroczny zbiór chmielu. Wiadomość o tegorocznym zbiorze chmielu, sądzimy, będzie ciekawą nietylko dla producentów i w ogóle gospodarzy wiejskich, którzy może mają zamiar założenia plantacyj, ale i dla kupców. Otóż według najświeższych już dokładnych obliczeń rzecz się ma następująco:

Austro-Węgry potrzebują rocznie około 100.000 cetn. chmielu, a wyprodukowały tego roku mniej o 5000 do 6000 cetn. niżej potrzeby, a w porównaniu z rokiem przeszłym mniej o 35.000 cetn. Na sumę ogólnego zbioru 95.000 cetn. złożyły się: Czechy z 64.000 ctn., Styrya z blisko 13.500 cetn., Galicya z 9.000 cetn., Austrya Niższa z 7.000 cetn., a zresztą inne kraje.

Cesarstwo niemieckie miało tego roku żniwo dobre, wynoszące 425.000 cetn., w porównaniu z rokiem przeszłym więcej o 82.000 cetn. A ponieważ cesarstwo potrzebuje rocznie 321.000 cetn., dlatego ma jeszcze wiele na wywóz zagranicę.

Rosya ma również zadowalniające żniwo, bo zebrała 35.000 do 40.000 cetn.

W Anglii był zbiór dobry i wynosi około 540 tysięcy cetn., do zaspokojenia potrzeby miejscowej brakuje jednak jeszcze około 60.000 cetn. Zwyczajnie potrzeba tam 600.000 ctn.

Francya nie zebrała więcej nad blisko 50.000, Belgia zaś 110.000, a potrzebują na własny użytek zaledwie 65.000 cetn.

Holandya, która 8.000 cetn. konsumuje, zebrała tylko 3.000; Szwecya, Norwegia i Dania potrzebujące rocznie do 17.000, mają własnego zaledwie 2 tysiące cetn.

Ameryka potrzebuje około 200.000 ctn., a wydała tego roku 280.000. Również Australia zużywająca 15.000 cetn. ma tego r. 20.000.

W ogóle tegoroczny zbiór chmielu uchodzi za dobry i zadowalniający, co zresztą widać i po cenach targowych.

Reforma podatku gorzelnianego. Węgierski minister finansów w wywodzie swoim przed Izbą posłów oświadczył, że co do reformy podatku gorzelnianego przyszło już do zupełnego porozumienia obu rządów i że jeszcze na tej sesyi przedłoży projekt do ustawy tak, aby podatek od produktu, który stanowi właśnie podstawę tej reformy, już od 1 września r. 1885 (?) mógł być zaprowadzonym. Zapowiedziany projekt zasługuje na bliższe rozpatrzenie, bo chodzi o to, co rząd uzna za miarę, od której zacznie się podatek od wyrobionego produktu, dalej o sposób wymiaru restytucyi podatkowej. Zdaje się, że ową miarą będzie 45 kilometrów zacieru.

O przemyśle cukrowniczym na Podolu i Ukrainie, francuskie pismo ekonomiczne *Journal des Economistes* zaznaczając wielki w tych okolicach rozwój cukrownictwa, wytyka zarazem ujemne strony tego przemysłu, dające się we znaki ekonomicznemu stanowi tych prowincyi. Według francuskiego autora, ujemnemi temi stronami mają być: zły stan robotników i zbyteczne wyniszczenie lasów. To ostatnie wykazuje autor cyframi. W gubernii kijowskiej pochłaniają rocznie materyału opałowego: koleje 52.800 sążni sześciennych; gorzelnie 20.700 sążni; browary 5.200 sążni; cukrownie 379.000 sążni, czyli razem 457.800 sążni sześciennych. Materyał ten przynosi corocznego ubytku 23.000 mórg rosyjskich (dziesięcin), a pokrycie tak znacznego ubytku przez odpowiednie zalesienie, gospodarstwo tamtejsze ani myśli dotychczas.

W Rymanowie założono 10 b. m. oddział Towarzystwa wzaj. pomocy „Rodzina“. Zarząd stanowią pp. Stanisław hr. Potocki prezes, Fr. Majchrowicz wiceprezes, dr. Józef Dubiel sekretarz, Michał Filar i Tomasz Sołtysik, jako członkowie Wydziału.

Giełda lwowska. Ministerstwo skarbu w porozumieniu z ministerstwem handlu zatwierdziło już statut „giełdy lwowskiej“ i instytucya ta uznana przez ogół za koniecznie potrzebną dla uregulowania handlu zbożem i innemi towarami, tudzież efektami, niebawem już wejdzie w życie.

Ponieważ jednak tak urządzenie giełdy lwowskiej, jakoteż dalszy jej byt zawisłe są od środków dostarczanych na ten cel od pojedynczych instytucyj, korporacyj, osób interesowanych, [illegible] przeto Izba handlowa i przemysłowa wezwała do składek jednorazowych na urządzenie giełdy, ewentualnie do rocznych datków na dalsze jej utrzymanie.

Członkiem giełdy według § 8 statutu może być właściciel lub dzierżawca dóbr tabularnych, kupiec albo przemysłowiec, lub też prokurzysta firmy sądownie protokołowanej.

Telegraficzne sprawozdanie wiedeńskiej giełdy zbożowej.

Wiedeń, 16 października, godzina 12 rano.

Pszenica na wiosnę 1884	10·75	10·80
Żyto	8·43	8·48
Owies	7·40	7·45
Kukurudza maj-czerwiec 1884	6·93	6·98
Spirytus listopad do maja	32·—	32·25
Rzepak na jesień	14·50	14·75

Usposobienie lepsze.

Ostatnie wiadomości.

Piszą nam z Warszawy:

„Generał-gubernator warszawski Hurko, w rozkazie do wojsk warszawskiego okręgu, zamieszcza specyalną odezwę do dywizyonu kozaków kubańskich; w niej ogłaszając podziękowanie za trudy podczas ćwiczeń, na których był obecnym, oświadcza, że śmiałość i zręczność kozaków w „zachwyt go wprowadziły“. Ciekawy ten i niebywały w Rosyi ton rozkazu głównodowodzącego do swoich podwładnych, pomiędzy oficerami wywarł dziwne i niespodziewane wrażenie. Nie nawykłszy dotychczas do „zachwytów“ generalskich, przypuszczają oni, iż tylko ewentualna potrzeba praktycznego użycia owej śmiałości i zręczności kozackiej może być przyczyną takiego kokietowania z kubańcami, na których rzeczywiście wiele liczyć trzeba. W odezwie tej Hurko mówi wiele o ich tradycyi bohaterskiej, uczciwości, poświęceniach i wszelkich przymiotach dawniejszych, które podług niego powinny i teraz rozgrzewać serca młodszego pokolenia kozaków. Fakt w każdym razie niezwykły.“ Hurko powrócił już z objazdów do Warszawy na stałe zamieszkanie.

Dziennik Polski pisze:

„Wniosek p. Romanowicza w przedmiocie konwersyi długu indemnizacyjnego z uwagi na jego przedwczesne żądania prawdopodobnie w tym roku przez komisyę budżetową nie zostanie załatwiony.“ Przedwczesną przeto jest dzika radość *Czasu* z pogrzebania tego wniosku.

Jak się dowiadujemy, krakowska Izba handlowo-przemysłowa uznając w zupełności środki podane przez *Nową Reformę* w celu podniesienia przemysłu fabrycznego w Galicyi z pomocą państwa i kraju, wniosła do Sejmu petycyę, aby Wydział kraj. przedstawił na najbliższej sesyi wniosek o zwolnienie nowo powstających zakładów przemysłowych i fabryk przez lat 10 od płacenia dodatków kraj. do podatków. Z przyjemnością stwierdzamy, iż myśl nasza została skutecznie popartą przez ciało tak poważne i kompetentne, co oznacza, iż myśl po raz pierwszy przez *Nową Reformę* podana i rozwinięta zyskała powszechne uznanie.

Petersburskie *Nowosti* w naczelnym artykule omawiają znaną petycyę o uformowaniu ochotniczej obrony krajowej w Galicyi. Dziennik ten jest zdania, że „petycya nie może mieć nadziei powodzenia; gdy tymczasem następstwa jej dla Polaków mogą być bardzo przykre. Z epizodu tego wiedeńscy politycy wyciągnąć mogą wnioski, że rozwój autonomii w Galicyi niebezpiecznym jest z punktu interesów państwa — a nie będą tak naiwnymi, aby widzieć w petycyi objaw austryackiego patryotyzmu Polaków na wypadek wojny przeciw Rosyi.“ Artykuł *Nowosti* kończy się uwagą, iż wrogom Polaków wypadek ten jest bardzo na rękę, gdy tymczasem życzliwi Polsce długo będą zmuszeni przekonywać świat o rzeczywistej wartości petycyi i nastroju większości Polaków.

Podróż ministra Giersa do chorej córki w Montreux jest rzeczą postanowioną, gdyż car z powodu groźnego stanu zdrowia panny Giers nie odmówi z pewnością ojcu urlopu. *Fremdenblatt* zapewnia, iż Giers unikać będzie wszelkich spotkań politycznego charakteru.

Według *Evenement* szefem sztabu gen. ma być gen. Leval, który był kandydatem do ministerstwa wojny.

Dzienniki francuskie ze stronnictwa unii republikańskiej, chwalą mowę Ferry'ego w Hawrze, dzienniki zaś radykalne ganią ją zawzięcie, a *Paix* zarzuca jej brak programu pozytywnego.

Madrycka *Dia* donosi, że minister spraw zagranicznych przygotowuje notę do mocarstw, w której wyrazi życzenie zgody ze wszystkiemi państwami, a zatem i z Francyą. Sztab generalny ma być zreorganizowany na wzór francuskiego, aby przez to przeszkodzić na przyszłość wszelkim pronunciamentom.

W Londynie zastanawiają się poważnie nad dziwnym pomysłem załatwienia sprawy wschodniej. Oto skoro sułtan utraci prowincye europejskie, wówczas Konstantynopol z okręgiem, ma być oddany księciu na Teku (?) jako odrębne i ściśle neutralne państwo, aby się nie dostało w ręce rosyjskie.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Prywatne.)

Lwów, 16 października. Posiedzenie sejmowe. Przeważną część posiedzenia zajęła dziś mowa polska posła Antoniewicza o rzekomej nielegalności wyboru starosty Goreckiego. Sejm zatwierdził jednak ten wybór; poczem bez dyskusyi uchwalił oprócz spraw mniejszej wagi lokalnego znaczenia wstawić do budżetu na rok 1884 jako kredyt dodatkowy kwotę 97000 na pokrycie niedoboru z roku 1882. Wnioski komisyi konkurencyjnej z projektem nowej ustawy konkurencyjnej kościelnej. odroczono na wniosek p. Grocholskiego do czasu w którym Sejm będzie miał więcej czasu do rozpraw. — Następne posiedzenie jutro; na porządku między innemi sprawa reformy szkół. — Sejm najprawdopodobniej zostanie odroczony w sobotę.

Belgrad, 16 października. Z granic Serbii wydalono dwóch Rosyan i jednego Dalmatyńca pomimo że mieli paszporta w porządku. Miano podejrzenie, że są agentami Rosyi i Czarnogóry.

(Z biura korespondencyjnego.)

Szegedyn, 16 października. Cesarz zwiedzał po południu Alsowarowską szkołę żeńską i wyraził dyrektorce, oraz nauczycielkom swe zadowolenie; następnie oglądał budynek na górze Kalwaryi, wystawiony na pamiątkę powszechnego współczucia w czasie katastrofy roku 1879 z pozostałych datków i wyraził pochwałę architektowi; następnie udał się na zabawę ludową w nowym Szegedynie, która dzięki sprzyjającej pogodzie zupełnie się powiodła przy wielkiej liczbie uczestników. Obszerną targowicę zmieniono w kolonię rybacką, w dwunastu chatach rybackich uwitych z sitowia, rybacy gotowali i piekli ryby; blisko miejsca przeznaczonego dla cesarza, wystawione były sztandary rybackie i najrozmaitszego rodzaju sieci. Muzyka narodowa wszędzie nieustannie przygrywała. Na boku wznosiła się rybacka gospoda, w której rozdawano narodowe potrawy, gulasz i haluszkę. Cesarz entuzyastycznie przywitany, skosztował ryby przyprawionej papryką, zwiedził chaty i przyrządy rybackie; zabawiwszy kwadrans oddalił się żegnany entuzyastycznymi okrzykami. O godzinie 6 odbył się obiad dworski, na który oprócz świty cesarskiej, zaproszeni byli liczni przedstawiciele rady miejskiej i mieszczaństwa. Po obiedzie odbył cesarz *cércle*, i wyszczególnił wiele osób, przemawiając do nich życzliwie i wyrażając swą radość z przyjęcia i z tego wszystkiego, co widział. Wieczorem odbyła się ponownie iluminacya, która powiodła się daleko lepiej, niż poprzednia, z powodu pięknej pogody. Tłumy publiczności zapełniały ulice. O godzinie $7^1/_2$ odbyły się z najlepszem powodzeniem ognie sztuczne, spalone na przeciwnym brzegu Cisy. Cesarz przypatrywał się im z brzegu, poczem wśród radosnych okrzyków publiczności powrócił do rezydencyi.

Szegedyn, 16 października. W południe wręczył burmistrz cesarzowi wielki złoty medal na pamiątkę odbudowania Szegedynu w bogato złoconem i dyamentami wysadzanem puzderku; cesarz z podziękowaniem przyjął dar. Również prezydent ministrów Tisza i komisarz królewski brat ministra Tisza otrzymali medale. Osobny medal przesłany będzie następcy tronu.

Buda-Peszt, dnia 16 października. Przeciw redaktorowi dziennika *Fueggetlenseg* Juliuszowi Verhovay i bratu jego Ludwikowi zarządzono śledztwo kryminalne o rzekomą malwersacyę pieniędzy, zbieranych przez dziennik na wspieranie przesiedlających się Csangów.

Zagrzeb, dnia 16 października. O godzinie 9 z rana w obecności komisarza rządowego, kompanii wojska i wśród odgłosu kapeli wojskowej zdjęto z obydwóch gmachów urzędu skarbowego dotychczasowe godła o dwu napisach, a zawieszone nowe bez wszelkiego napisu.

Rzym, 16 października. Według dziennika *la Capitale*, odeszła dziś nota Jakobiniego do nuncyatur, omawiająca obchód pamiątkowy urządzony przez literatów na cześć dnia 20 września roku 1870.

Według tej noty obchód, będący obrazą papiestwa i religii nie odpowiada przekonaniu całych Włoch, bo dwie ostatnie deputacye pielgrzymów włoskich dowodzą, że Włochy protestują przeciw zaborowi Rzymu.

Nota ta ma być wręczona rządom przez przedstawicieli papiestwa.

Berlin, 16 października. Wystawa hygieniczna została uroczyście zamknięta. Komisarze austryacko-węgierscy otrzymali od cesarzowej pisma dziękczynne, i śpilki brylantowe.

Petersburg, dnia 16 października. Dobrze poinformowane koła zaręczają, że zapowiedziane przez *Gaulois* spotkanie Giersa a Ferrym jest prostym wymysłem.

Madryt, 16 października. Zaręczają tu, że Zorilla godząc się z kierunkiem polityki gabinetu, porzucił swoje plany rewolucyjne i powraca do Hiszpanii. Zdaje się, że Fernaü-Nanez pozostanie nadal ambasadorem w Paryżu.

Telegramy z nad granicy portugalskiej donoszą, że w okolicy Valenca do Minko trzy tysiące portugalskich wieśniaków podniosło rokosz ogłaszając rzeczpospolitą. Wojsko wyruszyło na stłumienie; przyszło do boju. w którym z obu stron było kilku rannych.

Londyn, 16 paździdrnika. Według wiadomości, jakie odebrało z Hongkongu bióro Reutera, zdaje się, że Chiny zaniechały gromadzenia sił wojskowych na granicy Tokingu.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 16 października 1883.	Dzisiejsze z 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	78.45	
„ 5% węg.	92·85	
„ srebrna	79·—	
„ złota	99·40	
6% Renta złota węg.	119·50	
4% Renta złota węgierska	87·—	
Losy z r. 1860	130.25	
Akcye Banku Austro-węgierskiego	839·—	
„ kredytowe austr.	285·80	
Londyn	120·10	
Napoleondor	9·53	
Lombardy	149·70	
Losy z r. 1864	167·50	
Akcye Karola Ludwika	286·25	
Akcye Lwow. Czer.	166·50	
Akcye kol. węg. półn. wsch.	147·75	
Obl. Indem. galic.	98·50	
Losy Prem. Węg.	113·25	
Akcye kol. Kosz. Bogum.	144·25	
Akc. kol. półn. zach. austr.	191·25	
6% Listy zast. hipot. gal.	102·—	
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	102·—	
Akcye kol. siedmiogrodzkiej.	162·75	
Marka	58·85	
Ruble	117·25	
Dukat	5·70	

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin d. 16 października 1883.	
Banknoty	169·85
Wiedeń	169·60
Warszawa	199·30
Ruble	199·25
5% Listy zast. król. polsk.	61·90
4% „ likwidacyjne	54·40
Akcye Karola Ludwika	122·—
„ kredytowe	495·—

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Adam Asnyk.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Loterya Kincsem. Z Buda-Peszu donoszą nam, że rozsprzedaż losów Kincsem od paru dni znacznie się podniosła, a przez to cel przedsiębiorstwa rychło zostanie dopięty. Przy tej sposobności poinformowaliśmy się co do urządzenia loteryi, i przekonaliśmy się, że uznanie powszechne, jakiem się cieszy, jest zupełnie uzasadnione. Losy Kincsem przedstawiają bardzo poważne szanse. Liczba wygranych stoi w słusznym stosunku z ceną, równie jak i z liczbą losów i jest w ogóle korzystna.

Wygrane złr. austr. 50.000, 20.000, 10.000, 8.000, 6.000, 5.000 przewyższają liczbą i wielkością wygrane prawie wszystkich większych premiowych pożyczek i będą równie jak one natychmiast po strąceniu 20% wypłacone gotówką.

Można więc przyznać, iż za skromną cenę 1 złr. austr. otrzymuje się los oryginalny, który wartością przewyższa znacznie droższe promesy jakichbądź innych większych losów. Losy Kincsem mogą spodziewać się łatwego zbytu i bez wahania możemy te polecić. Należy tylko przy zakupnie we własnym interesie rozróżnić je od wielu podobnych losów, a szczególnie od loteryi końskiej.

NADESŁANE.

Konserwowanie zębów i ich ochrona przeciw licznym bólom i chorobom — na które są wystawione przed wszystkiemi innemi częściami ciała, powinnoby właściwie być przedmiotem największej uwagi i staranności. Niestety jednak właśnie nasza generacya często ma nie tak mocne zęby i zdrowe usta jakie podziwiamy u narodów pierwotnych. — Za dalekoby nas zaprowadziło, gdybyśmy chcieli bliżej objaśnić różne przyczyny tych bardzo rozpowszechnionych bólów zębów i ust, ponieważ artykuł ten zmierza tylko do wskazania na środek zapobiegawczy, który według licznych doświadczeń — może przeciwdziałać w wymienionych chorobach, a ustom i zębom przywrócić znów świeżość i zdrowie. Od dawna bowiem **woda anaterynowa do ust** c. k. nadwornego dentysty dra J. G. Poppa w Wiedniu I Bognergasse Ner 2, okazała w swych skutkach, że nawet na najdelikatniejsze części ust jest zarówno nieszkodliwym jak skutecznym środkiem. Wszelkie bowiem bóle zębów, spróchniałe zęby, osad zębowy, *caries* i gnilec, tudzież zapalenia ust ustają przez ciągłe używanie **anaterynowej wody do ust** pewnie i bez bólu. Dlatego zwracamy powszechną uwagę na ten doskonały środek.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich

— Muzeum techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie

Kraków, dnia 16/10.	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. za 100 rubli	116 50	117 75
Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	58 —	58 75
Kupony srebrne	99 25	— —
Dukat nowy ważny	5 60	5 70
20-to Frankówka złota	9 42	9 60
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	— —	— —
5% Obligacye indemniz. galic. „ 100	98 —	99 40
5% Listy zast. Tow. kr. ziem.	99 —	100 50
5 „ „ „ „ „ II. Ser.	89 70	91 80
6 „ „ „ Banku Hip.	102 —	103 50
5 „ „ „ „ z prem. 10%	100 50	102 —
6 „ „ „ „ zwr. za 40 lat	97 —	99 —
6 „ „ dłużne g. zakł. włościańsk.	101 —	103 —
5 „ „ zast. Król. Pol. za rubli 100	99 50	101 75
4 „ „ likwid. „ „ „ 100	88 —	89 50

(bez bieżącego kuponu, który się dolicza)

Lwów, dnia 15/10.	płacą	żądają
Akcye Banku hipotecznego gal. s. za zł. 200	— —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 90	99 20
4 „ „ „ „ „ „ 100	89 —	90 50
5 „ „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100	101 90	102 20
5 „ „ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	100 50	100 85
6 „ „ „ „ „ zwrotne za 40 lat „	97 90	98 15
6 „ „ „ Banku włościań. za zł. 100	— —	— —
Obligacye indemn. gal.	98 80	99 30

Warszawa, dnia 15/10.	płacą	żądają
% Listy zast. n. r. 1863 (bez bież. kup.)	— —	100 10
„ Listy likwidacyjne „ „ za rs. 100	— —	89 —
% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Em.	— —	96 —
5 „ „ „ „ „ II. „	— —	93 8[illegible]
5 „ „ „ „ „ III. „	— —	93 50

Wiedeń, dnia 15/10.	płacą	żądają
OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.		
$4^1/_5$% Renta austr. papierowa za złr. 100	78 4	78 60
$4^1/_5$ „ „ „ srebrna „ „ 100	79 —	78 15
4 „ „ „ złota „ „ 100	99 20	99 40
4 „ „ „ pap. nowa „ „ 100	92 90	93 05
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	120 20	120 60
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	132 50	133 —
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	13[illegible] 75	138 25
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	167 25	167 75
— „ „ 1864 bez % poł „ „ 100	166 75	167 25
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	37 —	39 —
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6% Renta złota węgierska za złr. 100	119 70	119 90
5 „ „ srebrna „ „ „ 100	87 15	87 30
5 „ „ pap. „ „ „ 100	85 85	86 —
4 „ Oblg. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100	97 —	97 50
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	113 —	113 50
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	112 25	112 7[illegible]
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	109 80	110 10
OBLIGI INDEMNIZACYJNE		
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	98 50	99 —
5 „ Oblig. indemizac. Galicyj. „ „ 100	98 60	99 20
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	98 —	98 50
5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100	99 20	99 70

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.	płacą	żądają
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	114 50	114 75
5 „ „ „ „ 1878 „ 1	102 50	103 50
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	32 25	32 50
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	22 75	23 —
LISTY ZASTAWNE.		
$4^1/_2$% Listy Boden Crd. allg. 5. zł. za złr. 100	118 75	119 25
3% „ „ „ „ „ z pr. „ 100	97 75	98 25
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	102 —	102 50
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100	100 75	101 25
5 „ „ „ „ „ „ 100	97 75	98 —
6 „ Listy zst. zkł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	101 50	102 50
7 „ „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	103 —	104 —
6 „ „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	101 75	102 50
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	89 50	90 50
5% „ „ „ „ „ „ 100	99 25	99 75
5 „ „ „ Banku austr.-węg. „ 100	100 90	101 10
$4^1/_2$% „ „ „ „ „ 100	98 50	98 70
4% „ „ „ „ „ 100	92 80	92 35
OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA K. I.		
5% Albrechta na 300 złr. za złr. 100	97 50	97 75
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 100	105 —	105 55
$4^1/_2$% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	98 30	98 70
5% Kosz.-Bogum na 200 złr. „ „ 100	97 90	98 20
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ „ 100	94 70	95 20
5 „ Lw. Czer. z 1872 300 złr. „ „ 100	93 75	94 15
5 „ Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	100 40	100 70
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	91 80	92 20
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	137 25	137 75
5 „ Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. „ 100	95 —	95 25
5 „ Nordosty na 300 złr. za złr. 100	91 —	91 20

L O S Y.	płacą	żądają
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a. szt.	168 50	169 —
Klary na 40 złr. m. k. „	36 75	37 25
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a. „	109 75	110 —
Insbruck na 20 złr. w. a. „	21 —	21 25
Keglewich na 10 złr. m. k. „	17 50	18 50
Krakowskie na 20 złr. w. a. „	18 50	18 75
Lublańskie na 20 złr. w. a. „	23 —	24 —
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „	38 —	40 —
Palfy na 40 złr. m. k. „	35 75	38 25
Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a. „	11 90	12 20
Czerw. Krzyża węg. na 5 złr. w. a. „	6 30	6 50
Rudolfa na 10 złr. w. a. „	19 —	20 —
Salm na 40 złr. m. k. „	51 —	52 —
Salcburgskie na 20 złr. w. a. „	22 80	23 20
St. Genois na 40 złr. m. k. „	48 25	45 75
Stanisławowskie na 20 złr. w. a. „	23 50	24 —
$4^1/_2$% Tryestyńskie na 100 złr. m. k. „	126 —	127 50
4% „ na 50 złr. w. a. „	64 50	65 —
Waldstein na 20 złr. m. k. „	26 50	27 —
Windischgraetz na 20 złr. m. k. „	39 50	40 50

AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
5% Angiobank na 120 złr.	108 —	108 50
5 „ Bankverein Wiener na 100 złr.	104 —	104 50
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	287 40	287 70
5 „ Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	285 75	286 25
5 „ Länderbank na 100 złr.	105 50	106 —
5 „ Austro-węgiersk. na 600 złr.	839 —	841 —
5 „ Unionbank na 100 złr.	110 —	110 25
AKCYE KOLEJOWE.		
5 „ Alföld Fiume „ na 200 złr.	167 50	168 —
5 „ Ferdynanda Nordbahn n. 1050 „	2697 —	2700 —
5 „ Franciszka Józefa na 200 „	201 —	201 50
5 „ Karola Ludwika na 210 „	287 —	287 50
4 „ Koszycko-Bogumińsk. na 200 „	144 50	145 —
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 „	166 50	166 75
5 „ Rudolfa na 200 „	166 50	167 —
5 „ Siedmiogrodzkie na 200 „	163 —	163 50
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200 „	316 20	316 50
5 „ Lombardy (Südbahn) na 200 „	150 —	150 25
WALUTY.		
Dukaty pełno ważne za sztukę	5 70	5 72
20-to Frankówki „ „	9 52	9 53
20-to Markówka „ „	11 76	11 78
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 81	9 83
Funty szterlingi „ „	11 97	12 02
Tureckie liry złote „ „	10 85	10 87
Banknoty włoskie „ „	47 55	47 60
Ruble papierowe „ 100 „	117 50	117 75

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.